Nr 27. Kraków, dnia 2 listopada. Rok 1885.

GŁOS POLITYCZNY

Wychodzi raz na tydzień, w Poniedziałek.

Warunki prenumeraty: rocznie 8 złr. (20 franków = 16 marek), półrocznie 4 złr. (10 franków = 8 marek.), kwartalnie 2 złr. (5 franków = 4 marki). Pojedynczy numer 20 centów. — Inseraty 6 centów od wiersza drobnym drukiem (petitem). — Redakcya i Administracya przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 45 na I-em piętrze (róg Senackiej).

Od Wydawnictwa.

Z dniem 1 listopada otwieramy nowy abonament na „Głos Polityczny“ pod następującemi warunkami:

Z przesyłką pocztową, względnie z odnoszeniem do domu, wynosi prenumerata:

3 miesięczna 2 złr. (5 frnk. = 4 marki),
6 „ 4 „ (10 „ = 8 marek),
całoroczna 8 „ (20 „ = 16 „

Prenumeratę najdogodniej posełać przekazem pocztowym.

Mowa dep. Jerzego ks. Czartoryskiego,

jako jeneralnego mówcy prawicy, wypowiedziana w Izbie deputowanych d. 21 października b. r. podczas ogólnej dyskusyi adresowej.

Dobrze uzasadniony obyczaj parlamentarny uważa za rzecz niewłaściwą, aby wciągać do dyskusyi rozprawy innej Izby. Niech mi jednak wolno będzie tyle wspomnieć, że Izba panów w swej dyskusyi adresowej dała dobry, dzielny przykład, jak taką dyskusyę prowadzić należy; mówię o Izbie panów, jako o całości, gdyż mam na myśli oba stronnictwa, które równie tam, jak w naszej Izbie są reprezentowane. Powiadam, iż dobry przykład nam dano, gdyż dyskusya w Izbie panów tak co do formy, jak treści, zastosowaną była do ważności przedmiotu i powagi sytuacyi; co do formy, gdyż ton jej był na wskróś poważnym, a co do treści, gdyż przywiedzione tam argumenta skupiały się około właściwego punktu spornego. Leży w naturze rzeczy, iż w naszej Izbie nie da się to w całej pełni przeprowadzić; leży to w naturze rzeczy, stosunków i charakteru ludzkiego. Po wypadkach ubiegłej sesyi, po żywem zetknięciu się z wyborcami, po wielu wrażeniach, jakie kraj ojczysty w deputowanym wywołuje — a dodajcie do tego jeszcze, panowie, intenzywny ruch wyborczy, a wówczas zrozumiecie, że skoro posłowie tu przybędą, opanowuje ich usposobienie, które nie zawsze daje ten spokój, jakiego życzyćby należało, ale który osiągnąć trudno. Nie może też być inaczej, bo staje się to niemal koniecznem, iż w wygłaszanych tu mowach zapuszczają się niektórzy w drobniejsze, nie chcę powiedzieć w małostkowe stosunki, gdyż wielkie i małe, ważne i nieważne wspominanem bywa, i że uwaga Izby wskutek tego niekiedy odwraca się od właściwego przedmiotu, który ma być omawianym.

Przesunąłbym przed oczy wasze, moi panowie, formalny kalejdoskop najróżnorodniejszych rzeczy, gdybym chciał wspominać o tem wszystkiem, co w toku dyskusyi wypowiedziano z obu stron Izby, — gdybym chciał wspominać o tem bądź w pochwalny, bądź w ganiący sposób. Pozwólcie mi jednak, moi panowie, uczynić tylko jedną krótką uwagę, której pominąć nie mogę. Podobało się wczoraj jednemu p. deputowanemu z tamtej *(lewej)* strony Izby, wciągnąć w dyskusyę regulacyę rzek galicyjskich, a przytem wyjść z rozmaitych przypuszczeń, a mianowicie, jakoby sumy, o których wszyscy wiecie, iż mają być dopiero uchwalone, w części zostały już użyte, w części zaś użyte być mają na cele, właściwemu przedmiotowi obce. Mam przekonanie, że te przypuszczenia, które p. deputowany zresztą nieco lekkomyślnie wypowiedział, polegają tylko na domysłach, na zupełnie nieprawdziwych i fałszywych donosach. Ale ponieważ zarzut ten, przypuszczenie to nie jest przeciw nam skierowane, lecz przeciw rządowi, przeto przypuszczam, iż znajdzie się sposobność do dania należytej odpowiedzi ze strony rządu i dlatego nie będę się dalej tą sprawą zajmował. *(Bardzo dobrze! po prawicy).*

Powiedziałem, że nie będę wchodził w wiele szczegółów tego, co wczoraj tu wypowiedziano, bo głównem zadaniem jeneralnego mowcy jest streszczać się. Muszę więc prosić moich przyjaciół, kolegów i członków wspólnego stronnictwa, aby mi wybaczyli, jeżli cośkolwiek z tego opuszczę, co wielu z nich niewątpliwie lepiej odemnie odeprzeć byłoby chciało; będę szczęśliwym, jeżli zdołam podać tutaj wyraz ogólnego poglądu mego obozu.

Po mowie jeneralnego mowcy z przeciwnej strony Izby, muszę najpierw wyrazić moje zadziwienie, że on, którego tu znamy jako jednego z najtęższych, mowców Izby, i to nietylko jako szermierza parlamentarnego, ale jako prawdziwego mowcę politycznego, który lubi wejść w grunt kwestyi, teraz zaś *nota bene* jako jeneralny mowca nie zajmował się tem, co jest właściwym przedmiotem naszych rozpraw, to jest rozbiorem fundamentalnych zasad, według których ma być państwo rządzone, że tego tematu, mówię, będącego głównym dla nas problematem, dotknął zaledwie w końcowych wywodach, gdy siedm ósmych części swej mowy poświęcił sprawom sporu niemiecko-czeskiego *(oklaski z prawicy).*

Raduje się z tego, gdyż byłoby mi o wiele trudniej, niż jest teraz, zmierzyć się z tak wprawnym mężem parlamentarnym. Zajmował się on bowiem przeważnie przedmiotem, o którym ja szczegółowego sądu wydać nie jestem w stanie, gdyż nie znam dość blisko stosunków, a powtóre, że gdybym chciał w te wszystkie szczegóły wchodzić, musiałbym sześć razy jeszcze dłużej o nich mówić, niż on mówił. Zaczął on od przypomnienia usposobień, jakie w tej Izbie panowały w roku 1879 na początku naszej ówczesnej pracy. Otóż jest to, że użyję znanego już wyrażenia: kwestya zapatrywania. Mowca starał się dowieść, że wówczas w jego stronnictwie panowało usposobienie pojednawcze. Pozwolę sobie być w tej mierze przeciwnego zdania. Odwołuję się do pamięci tych panów kolegów, którzy z nami wówczas wstąpili do Izby, że wówczas położenie zdawało się być dla nas większości bardzo jeszcze wątpliwe, tak, żeśmy zaledwie wiedzieli, czy będziemy mieli większość, i że dlatego występowaliśmy bez wielkiej pewności, jeżli nie z obawą; a właśnie owo stanowisko ostre i nieprzejednane, jakie panowało na ławach lewicy, silniej nas zjednoczyło, stworzyło z nas większość, i to spowodowało, że stosunki tak się rozwinęły, jak one są dzisiaj.

Było to usposobienie tak nieprzejednane i wyzywające *a priori*, że ci członkowie gabinetu ówczesnego, którzy poniekąd do was panowie z lewicy należeli, w czasie trwania sesyi parlamentarnej zmuszeni byli ustąpić, nie wobec naszej, ale waszej nieufności. *(Oklaski z prawicy).* Czy to jest dowodem *a priori* pojednawczego usposobienia? o tem pozwalam sobie wątpić.

Następnie szanowny mowca jeneralny mówił o wszystkiem, co w ciągu rozpraw adresowych może być podniesione, mówił o czynności konserwatywnego stronnictwa i duchowieństwa w rzeczach reform gospodarczych. Nie będziecie mi panowie mieli za złe, że ja to wszystko pominę, gdyż najpierw zapatrywania nasze w wielu punktach niezupełnie są jednakowe, a powtóre że towarzysze moi z tej strony Izby specyalnie zaczepieni znajdą niewątpliwie sposobność obronienia się i wyłożenia swych myśli. Gdzieżby nas to zresztą zaprowadziło, gdybyśmy wszystkie ustawy, jakie tu w poprzedniej sesyi uchwalone były, mieli brać pod rozbiór — nadto dodać winienem, że poprzedni mowca mówił o czynnościach komisyi parlamentarnych i przedstawił ich historyę ze swojego oczywiście stanowiska. Otóż ja nie należałem do tych komisyj i nie mógłbym odpowiedzieć z potrzebną znajomością przedmiotu.

Następnie szanowny mowca zajmował się ogólną polityką finansową i podatkową rządu. Sądzę, że rozprawy budżetowe dadzą sposobność, zarówno tej stronie Izby, jak i z ławy ministeryalnej dać na to należną odpowiedź. Mówił dalej o czeskich stosunkach. W następstwie wczorajszej i onegdajszej dyskusyi byłbym bez tego zmuszony przejść do tej kwestyi. Powiecie panowie, że ja z góry uprzedzone zajmuję stanowisko. Jeden z autorów niemieckich powiedział: jedyna bezstronność, jakiej człowiek jest zdolnym, jest to mieć świadomość o swej parcyalności.

Jest rzeczą naturalną, że nas ściślejsze łączą węzły z naszymi słowiańskimi współplemieńcami, ale mogę was zapewnić, za siebie szczegółowo, ale i za nas wszystkich tutaj, oraz naszych niemieckich przyjaciół politycznych, że patrzymy na tę sprawę okiem bezstronnem, że bierzemy pod uwagę, kto gdzie rozpoczął spór, kto go dalej prowadzi, kto go chce zakończyć, — jak ten spór powstał, czy jest w tem wina rządu albo tej strony Izby lub tamtej — i nietylko badamy ogólne stanowisko, nietylko genezę wszystkich tych walk, które daleko sięgają, ale każdy pojedynczy wypadek.

Darujcie, że i w tej kwestyi ograniczę się na ogólnych uwagach. Powiem wam moje wrażenie, może być mylne, jakie na mnie ta sprawa wywiera, powiem wam moje indywidualne zdanie. Wrażenie, jakiego doznałem szczególnie przy ostatnich rozprawach, a mianowicie, że gwałtowne, nader gwałtowne są i za gwałtowne skargi z lewicy, ze strony panów Niemców z Czech w tej kwestyi, a że z tej prawej strony, niechcę powiedzieć, żeby wszystko było słusznem, ale miało ton obrony i oparcia. *(Bardzo słusznie z prawicy).* Nie jest to zresztą mojem tylko zdaniem, ale to jest faktem, że słowiańscy przedstawiciele Czech, odkąd należą do większości, nie przy jednej sposobności podawali Niemcom z Czech rękę do porozumienia, *(tak jest z prawicy)*, do pojednania, przynajmniej do kompromisu, a choćby do *modus vivendi* i to w takich wypadkach, gdy chodziło o wybory i inne ważne okoliczności, a mniemam, że mogę stwierdzić inny fakt, że z tamtej strony nietylko w tej Izbie, ale przez Niemców czeskich w ogóle, czy wtedy, gdyście panowie byli w większości, czy odkąd jesteście

w mniejszości, zawsze odtrącano podobny krok. *(Tak jest! z prawicy).*

Pan mowca jeneralny na końcu swych wywodów przystąpił do właściwego przedmiotu, przynajmniej do tego, co ja za przedmiot niniejszych rozpraw uważam. Zauważyłem już, że w szczegóły, które inni panowie mówcy przywiedli, ja zapuszczać się nie mogę. Muszę zakreślić sobie granice, abym nie wpadł w drobiazgi i nie wypowiedział moich podmiotowych, osobistych poglądów; będąc mandantem mojego stronnictwa i jako taki przemawiając, muszę zakreślić sobie granicę, abym nie przemawiał wyłącznie jako Polak, w tych ciężkich dla nas czasach, tak ciężkich, że trzeba sobie przymus zadać, aby tego nie wyrazić, czem serce przepełnione, co pali na ustach. *(Poruszenie, oklaski na prawicy).*

Panowie! przedmiot rozpraw sięga daleko poza zwykłą miarę kwestyi na porządku dziennym. Chodzi o odpowiedź na cesarską mowę tronową, a jeśli mowa tronowa ma być uważaną jako program rządu, to odpowiedź powinna mieć znaczenie programu większości. A jeśli mowy tronowej, którąśmy świeżo słyszeli, nie weźmiemy za oderwany akt, ale w związku z tem, co nastąpiło, i z tem, co w imieniu rządu tu już było wypowiedziane, mianowicie z mową tronową 1879 roku i z mową tronową przy zamknięciu ostatniej sesyi, to musimy obecny projekt adresu odnieść do projektu adresu z 1879 r. Wtedy powinny być wypowiedziane podstawowe zasady, na których ma się dalsze zachowanie opierać.

Wiem, że są koła, gdzie niechętnie przyjmują takie teoretyczne rozprawy. W ostatnich latach powstał nowy komunał o większej wartości produktywnej pracy, nad niepotrzebnemi mowami politycznemi.

Otóż, panowie, nie zapoznaję wielkiej wartości kwestyj ekonomicznych. Zmuszają nas do bacznego zajęcia się niemi potrzeby codziennego życia, trudności wszelkiego działania i produkcyi, ciężkie przesilenia, z któremi mamy do walczenia, walka o byt, utrzymanie państwa, krajów, gmin, potrzeby każdej pojedynczej rodziny powołują nas w każdej chwili do tego, i przez całą sesyę zajmujemy się często na naszych posiedzeniach przeważnie tak ważnemi sprawami ekonomicznemi. Ale dlatego właśnie dobrze jest od czasu do czasu zwrócić się do duchowych interesów ludów i do zasad tworzenia się państw i rządzenia państwem.

Przypomnę panom przy tej sposobności początek wszelkiego parlamentaryzmu i ciał reprezentacyjnych. Pierwotne parlamenta nie były na to ustanowione, aby zaspakajać rozliczne potrzeby ludów; powołane one zostały o wiele później z biegiem wieków do machiny, przygotowującej ustawy. Ich pierwotnem zadaniem było kontrolowanie użycia pieniędzy państwowych i utwierdzenia zasad, według których państwo ma być rządzonem.

W adresie mniejszości przytoczono wiele rzeczy, które, zdaje mi się, zbyt przechodzą w szczegóły. Nie mogę więc iść śladem adresu mniejszości, skoro on mówi o kompromisach wyborczych w Czechach w r. 1879, o niemieckich egzaminach językowych w Czechach, o niemieckich i czeskich szkołach średnich w Czechach i o agitacyach wyborczych w Czechach. Pomijam to, czy rzeczy te należą w ogóle do adresu, i czy obrana forma jest odpowiednią, a jej nie mogę uważać za co innego, jak tylko za formę adresu wstępnego. W każdym razie skargi te tyczą się tylko stosunków w Czechach, a chociaż one rzucają swój cień na stan państwa, to sądzę, że nie są one absolutnie decydujące i tak doniosłe, aby tu musiały być jeszcze specyalnie omawiane, a wobec skarg tych powtarzałem zawsze, przebaczcie mi panowie, że wracam do tego, co już przy innych sposobnościach mówiłem: Jestto spór we własnym domu, który, zdaniem mojem, a stosuję to także do innych krajów i innych stosunków — także we własnym domu przez sejmy powinien być załatwiony *(brawo! z prawicy)*, i prawdopodobnie będzie raz załatwiony. Przechodzę więc do tej części obu projektów adresu, która wydaje mi się istotną.

Wybaczcie mi panowie, że powracam do tego, co już powiedziałem w r. 1879 z okazyi dyskusyi adresowej: wspomniałem wówczas ze szczególnym naciskiem, ponieważ wiele mi na tem zależało, i obecnie z tych samych powodów zaznaczam, że przepaść, która nas dzieli i przeciwieństwa między temi dwoma wielkiemi stronnictwami, nie znaczą wierno konstytucyjnie lub nieprzyjazno konstytucyjnie, liberalnie lub konstytucyjnie, nie niemieckość lub słowianizm, ale centralistycznie lub autonomistycznie *(Bardzo słusznie! z prawicy)* — i mam to zadowolenie, że cała poważna, pełna godności i wyczerpująca dyskusya w Izbie panów toczyła się wyłącznie około tego kontrastu, i że także i ci mowcy tej Izby, których — jakże mam powiedzieć — brać trzeba na seryo, głównie także to przeciwieństwo zaznaczyli. Jakież są argumenta naszych szanownych przeciwników? Napisano w adresie mniejszości: Niemcy bronią historycznie ugruntowanej pozycyi swej narodowości, która znaczy to samo, co warunki egzystencyi państwa. — Otóż pomijam to, że nie Niemcy sami przez się, tylko ci Niemcy, którzy na ławach po lewej stronie zasiadają, centraliści między Niemcami, podjęli się tej obrony. Pomijam to, że ci panowie nie lubią zresztą żadnych odwoływań się do praw historycznych i tradycyi, a teraz właśnie opozycyę swą uzasadnić chcą historycznie.

Chcę odrazu przystąpić do rzeczy i powiedzieć: Chodzi o przyczynę Niemców jako narodowości przewodzącej w Austryi, jako narodowości w Austryi uprzywilejowanej, a zarazem o język niemiecki, jako taki i jako język państwowy. Sprzeciwia się temu: w części prawie okoliczność, że podług §. 19 ustaw zasadniczych, językowi niemieckiemu nie przyznano innych praw, jak wszystkim innym językom, a powtóre faktycznie to, że stosownie do rzeczywistych potrzeb już i tak niewątpliwym jest ten przywilej języka niemieckiego, zwłaszcza w ciałach reprezentacyjnych i urzędach centralnych. Powiedziano znowu dalej: Stanowisko Niemców jako przywódzców w Austryi jest historycznie uzasadnione. Przez co? mieli oni państwo założyć, utrzymywać, bronić, ocalać, zreformować i zorganizować. Łączą tu moment narodowy z politycznym Niemcy i dodają, że wszystko zdziałali w kierunku centralistycznym i że rejenci ten centralizm dalej wykształcili.

Historya mówi jednak, że cesarze niemieccy z dynastyi Habsburskiej myśleli od czasu do czasu nad stworzeniem potęgi własnego swego domu. — W tym celu rozszerzali swe posiadłości przez akta nabycia różnego rodzaju i przez skupienie znacznych terytoryów. Upadek Turcyi, jak to już wspomniał p. dep. Dr. Rieger, był dla nich wśród tego procesu na rękę, a ugrupowanie się Austryi około Dunaju zostało dokonane, jak to także zauważył p. dep. ks. Liechtenstein. Był to aglomerat małych kraików i samodzielnych państewek, powstały drogą sukcesyi, małżeństw, wolnego zgodzenia się, także i tytułem obustronnych umów, a nawet — i bez tytułu. Przy tem wszystkiem, o ile historya sięga, nie było jeszcze mowy o niemieckiej idei państwowej. Z jednej strony występowała tu ambicya, zupełnie usprawiedliwiona ambicya rejentów, a z drugiej interesa odnośnych ludów i krajów. Najmniejsze z pomiędzy tych krajów miały swe własne instytucye i podług tych instytucyj były rządzone; nie wspominając już o krajach większych, nie wspominając o Tyrolu, nie wspominając o Czechach, jako o państwie osobnem, ani o Węgrach z własną tysiącletnią konstytucyą. A instytucye te były tym krajom zagwarantowane przez rejentów i na mocy ustaw.

Można było w czasach walk i zamieszek przedrzeć papier, zerwać ugodę, ale sądzę, że i wy, moi panowie, nie będziecie twierdzić, iż przez to zobowiązanie ustało.

Cóż się jednak stało pod tym względem od 100 lat?...

Nasi przeciwnicy powołują się na germanizacyę i centralizacyę od czasów Maryi Teresy aż do naszych czasów. Ja jednak doznaję trochę odmiennego wrażenia. Ja widzę z historyi od lat 100, że tak rejenci, jak i wybitni mężowie stanu, którzy rejentów tych otaczali, kusili się o germanizacyę i centralizacyę. Ale ja widzę także z historyi, że zabiegi w dłuższym lub krótszym czasie regularnie pełzły na niczem. *(Bardzo słusznie! z prawicy).* A o cóż się one rozbijały, moi panowie? O naturę rzeczy, o naturę składu tego państwa, o wolę, albo raczej niechęć ludów. *(Oklaski z prawicy).* Kierunek centralistyczny miał zawsze charakter eksperymentu, a ostawała się autonomia. — Eksperymenta te podejmowane bywały albo przezornie i stopniowo, jak ze strony cesarzowej Maryi Teresy, albo w sposób gwałtowny, jak za rządów cesarza Józefa II.

Ale wszystkie te zamiary nie mogły być urzeczywistnione mimo gorliwego a często nawet pełnego zapału współdziałania wybitnych mężów stanu, mimo dynastycznego uczucia, potęgi utrwalonej władzy, środków przemocy wszelkiego rodzaju, jakich tylko użyć można było, mimo współdziałania ówczesnych tak zwanych *Aufklärungsideen*, które także wywierały znaczny wpływ, jakkolwiek znów po drugiej stronie nie było wspólnej organizacyi, jakkolwiek reprezentacye krajowe ujęte były wówczas w przestarzałą formę, bałamucone częstokroć interesami kastowemi, a jednak mimo to zabiegi centralizacyjne nie znalazły uznania u żadnego z uprawnionych reprezentantów różnych krajów. Owszem trafiły one na opór wszystkich indywidualności krajowych będących w pełni siły żywotnej. Węgry były wzburzone, Czechy niezadowolone, a w krajach dziedzicznych zabiegi te nie znalazły punktu oparcia ani w żywiołach feudalnych, ani w sferach mieszczańskich. Ten sam los spotkał austryackie eksperymenta centralizacyjne tak dobrze w Brukseli, jak w Pradze lub Węgrzech *(brawo z prawicy)*, tak iż cesarz, przejęty szlachetnemi zamiarami, widział, iż gmach jego upada, a cesarz Leopold wystąpić musiał z ideą porozumienia i pojednania. Prawda, że potem nastały wojny napoleońskie, w których te przeciwieństwa formalnie zginęły wobec nędzy finansowej i wojennej. Co potem nastąpiło, wiecie panowie, rządy Metternichowskie przez lat 40.

Jeśli się panowie na te czasy chcecie powoływać, wolno wam, jeśli to jest ideałem waszych dążności. Wówczas nie wiele mówiono o centralizacyi, ale też i nie było mowy o autonomii. Wówczas było zawieszenie broni. Ale teraz idźmyż dalej za biegiem historyi, którejśmy po części sami byli świadkami, od r. 1848. Cóż przyniósł pierwszy promyk wolności? Oto, że wszędzie w krajach wystąpiły prądy autonomistyczne. *(Tak jest! z prawicy).*

Przyszliśmy do konstytuującego sejmu w Wiedniu, a on zawiódł nas do Kromieryża i do kromieryskiego projektu konstytucyjnego, który dość wiele autonomistycznych żywiołów obejmował. A kiedy reprezentacya państwa została rozpędzona, kiedy wybuchła wojna z Węgrami i kiedy znów zaprowadzono militarną i policyjną gospodarkę, istniała militarna i policyjna centralizacya *(bardzo dobrze! z prawicy)*, a pierwszym owocem tego peryodu była konstytucya z r. 1849, która wprawdzie nigdy nie weszła w życie i była centralistycznie zabarwioną. Nastała później znowu epoka centralizacyi kar pod absolutyzmem, a kiedy w r. 1859 bieda państwa do tego doprowadziła, że znów podano skrawek wolności, cóż wówczas ponownie wystąpiło? W r. 1860 dyplom październikowy, polegający na zasadzie autonomistycznej i który tylko przez partyę tych panów ścieśniony został w normalno-biurokratyczny patent lutowy z r. 1861. Kiedy znów wybuchła katastrofa wojenna, kiedy Węgry stawiły opór, a Czechy dobrowolnie nie chciały się zastósować, były znów eksperymenta na pogotowiu, a kiedy się znowu zebrano i konstytucyę poddano rewizyi, musiano z konieczności uledz prądowi, a nawet i wy panowie uczyniliście tak samo.

Konstytucya z r. 1867 była więcej autonomistyczną, i dlatego ministeryum Giskry dłużej się trzymało, bo nawet w zakresie administracyjnym starało się do pewnego stopnia zadowolnić życzenia krajów. Proszę iść za biegiem wypadków. Za każdym ra-

zem, kiedy udzielono trochę wolności, domagało się wszystko autonomistycznego ukształtowania, a ilekroć ścieśniono wolność i nie chciano jej udzielić, stawał się znów kierunek centralistyczny silnym, a zawsze kierunek centralistyczny miał parlament cząstkowy i rozbijał się o opór obecnych i nieobecnych, a kierunek autonomistyczny miał zawsze parlament pełny *(Brawo! brawo! z prawicy)*; bo i w roku 1871 zebrałby się był parlament zupełny, gdyby nie wpływ panów, ale wpływy zewnętrzne nie byłyby temu przeszkodziły. Cóż dziwnego, jeśli natura rzeczy parła do tego, że ciągle powracano do naturą wskazanego stanu? Pokazało się też, że kierunek centralistyczny ma bardzo niepewną podstawę w ludności. Opiera on się tylko trochę na pewnej części ludności i na pewnej części krajów; ale weźcie panowie szersze warstwy, mniejszego przemysłowca, rękodzielnika, stan włościański i inteligencyę po wsiach, a będziecie mieli większość przeciwko sobie, a to jest rezultatem statystycznym. *(Bardzo słusznie! z prawicy)*.

I tak macie panowie całkiem naturalnie, mimo ustawy wyborczej z r. 1861, która obliczoną jest na to, aby stosunki przekrzywić, większość przeciw sobie, skoro tylko zbierze się zupełny parlament i skoro wolność zaświta; dlatego też nastąpił po Schmerlingu Belcredi, po Giskrze i Hasnerze Potocki i Hohenwart, po Auerspergu i Lasserze Taaffe, centralizm upadał zawsze wskutek oporu większości, a autonomia doznawała przeszkody jedynie ze strony wpływów zewnętrznych. — I jeszcze coś! Jakiż tragiczny los ma ów centralizm? Twierdzi on zawsze, że jest liberalny; ależ, mój Boże! Przyjaciele centralizmu chcieliby często być liberalnymi, ale nie mogą, ponieważ na liberalizmie ich rozbiłby się ich centralizm. *(Oklaski z prawicy)*. Bo ilekroć chcą się oni utrzymać, zawsze muszą nas ścieśniać. Takeście uczynili panowie w r. 1849, 1861 i 1871, a jeśli zechcecie nam dać swobodniejszą akcyę, jak to było poczęści w r. 1867, wówczas wolność wychodzi nam i autonomii na dobre, ponieważ natura rzeczy i natura krajów występuje znów gwałtownie i zwycięzko, ponieważ to jest prawdziwym charakterem wolności, że naturalnym stosunkom pomaga do zwycięstwa *(oklaski po prawicy)*, a centralizm jest duchem, który zawsze pragnie złego, a zawsze stwarza dobre. *(Wesołość i oklaski po prawicy)*. Dlatego też i dawniejsi centraliści do tego doprowadzili, jakeśmy tego dożyli w zeszłym roku we wszystkich dyskusyach, że z tęsknotą wspominali o czasach Maryi Teresy, a nawet apelowali do rządów cesarza Franciszka, a chociaż dokonało się tyle zwrotów, które głównie wymierzone były przeciw biurokratycznej władzy opiekuńczej, odwołują się ci panowie jeszcze teraz przy każdej sposobności na swą korzyść do dobrej, dawnej tradycyi austryackiego świata urzędniczego, a przytem są ciągle liberalnymi! *(Wesołość po prawicy)*.

Taką jest historya, którą mamy przed oczyma. Zaprzeczycie panowie temu, nie wątpię, że się znajdą argumenta przeciwne. Otóż dobrze; przypuśćmy nawet, że przeszłość nie przyznaje nam racyi! Dlaczegoż troszczycie się tak dalece o przeszłość? Czyż podług waszych własnych zasad nie jest dobrem, słusznem i sprawiedliwem to, co odpowiada teraźniejszości i jej potrzebom? A podług jakichże kryteryj oceniacie w ogóle organizacyę państwa? Czy podług liczb? Numerycznie jednak jesteśmy silniejsi. Czy kwestyę władzy mam poruszyć?

Sądzę, że dla obu stron byłoby to niekorzystne, a nie będziecie przecież panowie chcieli, a choćbyście nawet i chcieli, to i tak zależałoby od różnych przypadków, okoliczności i wpływów, kto dostanie się do władzy. W każdym razie niema tu prawnego punktu oparcia. Jeśli się powołujecie panowie na to, że autonomiczny system rządowy w Austryi nie da się pogodzić ze stosunkami w Węgrzech lub z aliansem z Niemcami, to sądzę, iż sześć lat dowiodło, że i nie centralistyczne ministeryum może się utrzymać, nie kolidując z Węgrami i stosunkami zagranicznemi. Przypatrzcie się wreszcie panowie krajom tak, jakiemi one są, a nie jakiemi dawniej były, jakiemi teraz są i jak się samodzielnie i we właściwy sobie sposób rozwinęły, jak wyrosły z różnych tradycyj i narodowościowych zapatrywań i zapytajcie się w końcu, ponieważ tego pytania nie postawiliście dotąd, czy godzi się odmawiać im tego, co jest ich potrzebą, co jest ich prawem, i co jest koniecznem dla ich rozwoju. Otóż kończę, moi panowie! Powiecie może, że za mało omówiłem kwestyę językową i kwestyę liberalizmu? Ostatniej dotknąłem zlekka, wykazując kilkakrotnie, że liberalizm jest przeciwieństwem centralizmu, a co się tyczy kwestyi językowej, kwestyi narodowościowej, to mogę zgodzić się na to, co powiedział jeneralny mowca tamtej (lewej) strony Izby. Podług wyłącznie narodowościowych pojęć i podług wyłącznie narodowościowych zasad — to jest całkiem naturalne — nie da się Austrya rządzić, ani urządzić, a jeśli mój szanowny kolega, Dr. Rieger, powoływał się wogóle na potęgę idei narodowościowej, sądzę, że nie rozumiał tego w ten sposób, iżby Austrya wyłącznie na narodowościowej zasadzie winna być zorganizowaną, ponieważ sprzeciwiałoby się to temu, co Dr. Rieger w szczególności zaznaczył, to jest autonomii królestwa czeskiego.

Ja w ogóle osobiście nie jestem tak usposobiony, iżbym do żywiołu narodowościowego wyłączną przywiązywał wagę.

Ja bronię samodzielności krajów, która polega na ich historycznym rozwoju, na ich prawach, a o której adres większości tylko tyle twierdzi, iż istniejące ustawy, które są rękojmią dla autonomii, powinny być przeprowadzone. Owóż, moi panowie, są trzy punkty w projekcie adresu, które podnoszą ważność sytuacyi i które stanowią podstawę zasad, w nim przyjętych. Jest tam ustęp o przeprowadzeniu równouprawnienia w szkole i w innych sferach publicznego życia. To odpowiada niewątpliwie § 19 ustaw zasadniczych. Wskazano dalej tam, gdzie jest mowa o ustawodawstwie szkolnem, iż ściślejsze zachowanie granic kompetencyi, opierające się na istniejących ustawach, jest w naszych oczach nieodzowną koniecznością. Jest to kwestya, która będzie omawianą przy budżecie szkolnym i przy innych sposobnościach, a w końcu wyrażono przekonanie, iż organiczny rozwój wolności poszczególnych królestw i krajów jest dla Austryi podstawą bytu, i że ten rozwój w obowiązujących ustawach jest uzasadniony. Otóż, jak powiedziano, to jest nasz program, to jest program szeroko rozgałęzionej, ale w tym punkcie zgodnej partyi. Świeżo ze strony niemiecko-konserwatywnego przywódcy słyszeliście, iż pod tym względem jest on z nami w zupełnej zgodzie, a my zastępujemy te zasady wobec was i wobec rządu, i spodziewamy się, iż rząd skłonnym będzie tym zasadom zapewnić znaczenie. W tym duchu urządzimy także nadal nasze postępowanie, będziemy dalej prowadzili ciężką walkę, mimo wielostronnej opozycyi pozostaniemy wierni naszym zasadom, i w tym duchu będziemy popierali rząd, jeżeli tenże pójdzie tą drogą, jakiej po jego oświadczeniach się spodziewamy.

Pod tym znakiem chcemy walczyć, chcemy wytrwać, nie chcemy podszczuwać, nie chcemy siać niezgody; widzielibyśmy chętnie, aby spory między obywatelami dwóch narodowości jednego kraju za obopólnem porozumieniem załatwione były, staralibyśmy się o to, ale nie chcemy dolewać oliwy do ognia, a na stosunki patrzymy tak, jak się nam przedstawiają. Pojmuję także rozdrażnienie, które czasami po obu stronach panuje, ale w obronie autonomii królestw i krajów musimy dalej walczyć, gdyż to jest podstawą naszego życia, musimy się w ten sposób rozwijać; nasz język, nasza cała przyszłość w tem leży.

Wspomniano o ustawodawstwie szkolnem. To, co nam zarzucają z powodu nowelli szkolnej, jest niesprawiedliwem. Przedewszystkiem nie dostarczono jeszcze dowodu, iżby szkoła w jakikolwiek sposób zburzoną lub zagrożoną została, odkąd ta ustawa weszła w życie. Dalej w ustawie tej nie leży niebezpieczeństwo dla potrzeb szkoły; przyznano tylko to prawo poszczególnym gminom, które czują potrzebę ulgi, a zresztą pierwotnie proponowaliśmy, aby rozstrzygnięcie pozostawiono Sejmom, a wówczas panowie, którzy najbardziej oponują, nie zmieniliby w ustawodawstwie tem nic w sejmach, w których mają większość, a inne sejmy zmieniłyby je, jeśliby uznały tego potrzebę.

Czyjaż więc wina, jeżeli takie autonomistyczne wnioski nie przechodzą; sądzę, że i panowie jesteście także winni, a jeśli obecnie coś innego przeprowadzonem zostało, to nie jest to ani nieszczęściem, ani też nie wstrząśniono podstawami szkoły.

Na jedno jeszcze muszę odpowiedzieć p. jeneralnemu mowcy. Podobało się mu zająć stosunkami galicyjskiemi, poruszył on kwestyę ruską i powiedział, że wprowadzono do kraju jezuitów *(wesołość po prawicy)* i że to wywołało głębokie zaniepokojenie — nie wiem, jak się on wyraził, ale mniej więcej tak — w kołach włościańskich.

Mój szanowny przyjaciel i kolega oświadczył już wczoraj, że się tu rozchodzi o ratunek religii, że reforma odnośnego klasztoru, zarządzona przez Ojca św., nie jest dziełem Polaków; można o tem tak, lub inaczej sądzić, ale reforma wprowadzoną została przez powagę kościelną, a Polacy, jako stronnictwo, jako naród, nie mają w tem żadnego udziału. Dalej mogę panów zapewnić, że do milionów chat włościańskich w Galicyi nie dotarła nawet wieść o reformie tego jedynego klasztoru, wychowującego kleryków. Zdarzyć się chyba musiało, iż ten lub ów duchowny opowiadał o tem chłopowi, może we wcale innej formie, niż się to stało.

Co się tyczy języka, to nasze stosunki językowe są zupełnie inne. Znam je nieco, a nie jest to zarzutem, iż znam je lepiej, aniżeli p. jeneralny mówca lewicy, który sam oświadczył, iż ich nie zna. Żyję — proszę mi wybaczyć tę osobistą uwagę — wśród ludności, której większość jest ruską, stykam się ze sprawami szkolnemi codziennie w radach szkolnych okręgowych, w reprezentacyach powiatowych, w wydziale powiatowym i znam dokładnie 10 lub 11 szkół. — W większej części tychże jest język ruski językiem wykładowym, — gdyż naturalnie każdy stara się o to, aby gmina, która utrzymuje szkołę, swobodnie oświadczyła, jakiego języka wykładowego sobie życzy. W całym interesie szkoły ludowej jest równouprawnienie przeprowadzone, większość szkół ludowych posiada ruski język wykładowy.

W poszczególnych miastach może mniej uwzględniono element ruski, ale w roku ubiegłym postawiono w tej mierze w Sejmie wniosek, który teraz w Wydziale krajowym i we wszystkich Wydziałach powiatowych kraju, tudzież w Radzie szkolnej krajowej troskliwie bywa badany i rozważany, a co do tej sprawy w przyszłem posiedzeniu sejmowem dojrzeją już zapewne wnioski. Poczyniono także kroki w celu wyuczenia się drugiego języka krajowego w szkołach średnich, a wnioski te dojrzeją, jeśli się nie rozbiją o ustawy państwowe, które nie dopuszczają, aby zmuszano ludzi do wyuczania się drugiego krajowego.

Sumiennie i z pewną znajomością spraw ruskich mogę mówić, gdyż od wielu lat z pewną liczbą moich przyjaciół, staram się o ich polepszenie. *(Słuchajcie! oklaski po prawicy)*. Mogę zapewnić — nie jest to naszą zasługą, lecz zbieg okoliczności — że stosunki pomiędzy Polakami i Rusinami, nie jak Panowie twierdzicie, pogorszyły się, że nie twierdziłbym tego, gdyby tak nie było, gdyż nigdy nie twierdziłbym nic, czego twierdzić nie mógłbym. Ale że polepszenie w tym kierunku nastąpiło, możecie mi panowie wierzyć. A teraz przebaczcie mi panowie, że nieco zboczyłem na terytoryum ojczyste, do czego wyszła prowokacya ze strony jeneralnego mówcy lewicy.

Powracam do mego zadania. O wolność lub reakcyę nie rozchodzi się, to chwilowo nie wchodzi w dyskusyę, ale rozchodzi się z pewnością o narodowość. Życzymy sobie równouprawnienia na całym obszarze życia publicznego, o ile się takowe przeprowadzić da. Ta kwestya atoli nie pokrywa się, jak

wiadomo, kwestyą autonomii krajów i to jest dla nas główną rzeczą, aby została uregulowaną granica kompetencyi tak, jak ona odpowiada potrzebom krajów i ich praw, abyśmy się w domu w sprawach, które nie dotykają jedności państwa i mocarstwowego stanowiska Austryi, mogli tak urządzić, jak się nam podoba *(oklaski po prawicy)*. Jest to sprawiedliwe, naturalne i liberalne uczucie, a ponieważ spodziewamy się, iż rząd w tej mierze postępować będzie według programu, jaki tu przedkładamy, dlatego mu takowy zalecamy i głosujemy za projektem większości komisyi adresowej. *(Żywe oklaski po prawicy — Mówca odbiera powinszowania z wielu stron).*

Sprawa pruskiej banicyi.

Członkowie Koła polskiego wysłani do wspólnych delegacyj mają do spełnienia ciężki i trudny obowiązek, obowiązek dotknięcia się bolesnej sprawy pruskiej banicyi.

Bo czyż może kiedy zajść zdarzenie historyczne, któreby zdolne było jaśniej zailustrować ciężką dolę polskiego narodu w Europie, jak owa banicya pruska?

Wiadomo powszechnie, że stosunki prawne między państwami urządzają się w sposób trojaki: Przedewszystkiem podług *prawa zwyczajowego*, które wyrabia się w pożyciu wzajemnem państw tak samo jak w towarzyskiem pożyciu jednostek z potrzeby wzajemnego znoszenia się i w poczuciu tej wzajemnej zawisłości, którą daje wspólne jednoczesne istnienie na bożym świecie z jednemi celami, potrzebami, dążeniami i t. d. To zwyczajne prawo międzynarodowe nigdzie nie jest napisane a zwłaszcza nigdzie przez państwa pojedyncze podpisane na znak obowiązku zachowania się podług niego. Ale ono wykonywa się wzajemnie i każde z pod jego głównych punktów wyłamanie się pociąga za sobą nadwerężenie prawidłowych stosunków wzajemnego między państwami pożycia. Prawo to zwyczajowe istniało odkąd państwa sformowane obok siebie zaistniały, zrazu surowe i prymitywne rozszerzyło się i zagłębiło i z postępem cywilizacyi uszlachetnia się tak, jak uszlachetniają się formy obcowania towarzyskiego jednostek i rodzin.

Jedną z najkardynalniejszych zasad tego prawa międzynarodowego i utartym warunkiem bytu państw cywilizowanych jest maksyma, że każde państwo w obliczu swoich praw nie robi różnicy między własnymi poddanymi a między cudzoziemcami ale wszystkich traktuje na równi. Na tej zasadzie osnute bywają wszelkie ustawy każdego cywilizowanego państwa i albo zasada w poszczególnych działach prawodawstwa wchodzi w zastosowanie w formie ujemnej przez to, że państwo nie wydaje żadnej ustawy, któraby cudzoziemców inaczej traktować kazała, albo też wprost dodatnio przez to, że ustawa wyraźnie cudzoziemców równością korzyści z krajowcami obdarza, i pod równe z nimi obowiązki podciąga. Takie ustawy istnieją w Austryi względem poddanych innych państw, takie też istnieją w Prusach co do cudzoziemców.

Gdy jednakże państwo dając we własnej ustawie równość praw cudzoziemcom samo się przez to na korzyść innych państw zobowiązuje, a nie ma środka do uzyskania tego jednocześnie, ażeby się te inne państwa na jego korzyść zarówno zobowiązało, przeto prawo zwyczajowe chwyciło się rygorów, które zagrażają państwa znów jednostronnie w ustawach swoich na wypadek, gdyby które z państw innych od zasady międzynarodowej równouprawnienia cudzoziemców z krajowcami samowolnie odstąpiło. Rygory te opierają się na zasadzie wzajemności (Reciprocität), która jedynie naturalną jest podstawą odpowiadającą współrzędnemu stanowisku państw cywilizowanych.

Państwa więc te, które głoszą w ustawach swoich równouprawnienie cudzoziemców z krajowcami, dodają pospolicie ten rygor, że gdyby w którem państwie jego poddani nie mniej korzystnie byli traktowani wobec prawa, aniżeli krajowcy, wtedy państwo to będzie traktowało we własnym obszarze poddanych owego drugiego państwa tak samo, jak ono traktuje jego poddanych.

Te dwie zasady: równouprawnienia i wzajemności stanowią powszechną podstawę, ogólny punkt wyjścia dla międzynarodowego prawa, one weszły także oddawna w zastosowaniu bezwzględne tak w Austryi jak w Prusach co do poddanych wzajemnych.

Drugą formą, w których przejawienia się prawo międzynarodowe, są dwustronne układy między państwami mające na celu szczegółowe pewne pojedyńcze działy międzynarodowego życia, obejmujące unormowanie stosunków prawnych między cudzoziemcami a krajowcami w dotyczących państwach, czyli traktaty handlowe między dwoma państwami są to kontrakty dwustronne przez reprezentantów najwyższej władzy tych państw podpisane kontrakty, z których rodzą się wprost zobowiązania państwa względem państwa. Tutaj państwo jedno ma nabyte prawo żądać, ażeby państwo współkontraktujące depełniło przyjętego zobowiązania. Na wypadek gdyby jedno z tych państw zobowiązania swojego nie dopełniło, albo wtedy następuje zerwanie kontraktu, które go w całości rozwiązuje, albo też państwa mogą zgodzić się na rozstrzygnięcie sporu przez wybrany w tym celu sąd polubowny, albo państwo pokrzywdzone chwyta się represaliów, to jest środków dla drugiego państwa dokuczliwych, których szkodliwa dla niego działalność może je skłoni dla uniknięcia własnych niekorzyści, wypełnić przyjęte zobowiązanie, albo też w razie ostatecznym wypowiada wojnę, zwłaszcza, jeżeli mniema, że jego honor lub mocarstwowe stanowisko albo też byt jego obywateli jest zagrożony.

W stosunku między Prusami a Austryą, o ile chodzi o równouprawnienie cudzoziemców z krajowcami w dziedzinie swobody zarobkowania i handlu, stosunki te znalazły i w tej formie swoje unormowanie: traktat taki handlowy istnieje między temi państwami.

Jest nareszcie także forma trzecia dla stosunków prawnych międzynarodowych; są to traktaty zawierane zwykle po stoczonej wojnie, w których więcej państw regulują prawa pojedyńczych narodów. O ile komisya pruska dotknęła Polaków, ci nie są i bez takiej ochrony międzynarodowej formalnej, albowiem traktat wiedeński w r. 1815 gwarantuje Polakom wszystkich dzielnie dawnej Polski swobodę handlu, a ta z banicyą wprost jest niepodobna.

Pomimo te wszystkie gwarancye państwo pruskie wyłamuje się z pod zobowiązań międzynarodowych i to nie w takich rozmiarach, iżby miało prawa austryackich poddanych w stosunku do krajowców co do korzyści lub swobody ograniczyć, ale do tego stopnia, iż im na swojem terytoryum zamieszkać ani przebywać nie pozwala, a środek ten przeprowadza z taką surowością, że nietylko wyklucza używanie praw na przyszłość, ale nawet prawa prywatne przez jednostki nabyte niweczy i dawno a w zaufaniu do powagi własnych praw państwa zasiedziałych poddanych austryackich z granic swoich wypędza.

Wszystko to czyni mocarstwo, które powaliwszy u stóp swoich Napoleona, wyrwało z rąk jego berło polityki europejskiej i dzierżąc je od lat piętnastu niewątpliwie przyjęło na siebie wobec ludzkości odpowiedzialność za to, że ją prowadzić będzie torami najwyższej cywilizacyi do coraz doskonalszego uszlachetnienia, do coraz szerszej szczęśliwości.

Wszystko to czyni państwo przeciwko takiemu państwu, z którem obliczywszy się z dawnych rachunków drogą wojny, samo szczerego szukało zbliżenia, i zawarło z niem sojusz przyjacielski, na którym ma być ufundowany pokój europejski.

I jakże zdarzenie to zostało przyjęte?

Dzienniki całego świata napiętowały je cechą kroku barbarzyńskiego....... i na tem koniec.

Że ten krok pruskiego rządu jest złamaniem kardynalnej zasady praw międzynarodowych, których powaga dla wszystkich jednako cenną być powinna; że on jest krzywdą materyalną wyrządzoną dla masy obywateli państwa austryackiego, którym ich własne państwo nie daje ochrony; że on jest zwichnięciem podstaw handlowego życia, któremu w dzisiejszych warunkach granice państw nie mogą stać na przeszkodzie; że on jest gorzką ironią przyjaźni politycznej, jaka łączy Prusy z Austryą; że on jest lekceważeniem mocarstwowego stanowiska Austryi, — tego nie uczuł i nie zrozumiał nikt w Austro Węgrzech prócz tych, których banicya trafiła, prócz Polaków. Dlaczego? bo konkretnie trafiła ona tylko Polaków, bo tylko przeciw nim była wymierzona.

Nie wiedział tego świat oficyalnie, dopóki tego nie wyjawił Hr. Taaffe w odpowiedzi na interpelacyę wniesioną przez Koło Polskie w wiedeńskiej Izbie posłów, ale świat domyślał się tego i że się domyślał, milczał.

Wyjawienie urzędowe pobudek banicyi, oświadczenie, że one są religijnej i narodowej natury, nie zasłania bynajmniej austryackiego rządu od zarzutu, któremu uledz musi za to, że wobec przyjaciela nie ma siły potrzebnej dla dania skutecznej opieki swoich poddanych, ono tylko tą jedną moralną ma doniosłość dla przyszłych losów polskiego narodu, że do dziejów długiego i ciężkiego ucisku przybywa nowa karta przedstawiająca obraz przemocy możnego nad bezbronnym.

Lecz w takim stanie rzeczy jakaż nadzieja przyświecać może akcyi posłów naszych we wspólnych delegacyach? Czy można łudzić się, iżby przez upomnienie się energiczne dziewięciu Polaków wobec stu jedenastu milczących kolegów austryackich i węgierskich, rząd austryacki mógł być znaglony do poczynienia kroków dla naprawy tego, co się stało, jeśli sam dotąd nie uczuł się do tego dość silnym? lub czy może głos ten zdolny jest wywołać kryzys gabinetową w ministerstwie spraw zagranicznych? Przecież

niepodobna milczeć. Zgromadzenia komisyi budżetowej nadają się do głosu polskiego w tej sprawie — tam w drodze poufnej rząd niechaj się dowie, iże sprawę tę czujemy i rozumiemy — głos ten niechaj tyle doda rządowi oparcia, ażeby przyjaźń swoją z rządem pruskim potrafił obrócić na korzyść sprawy, o ile da się jeszcze naprawić w przyszłości. Rodacy w innych dzielnicach niechaj doznają otuchy a rząd pruski niech się ocknie. Że jednak głos ten polski nie zaszkodzi w miejsce pomocy, że obok godności cechować go będzie i rozumne umiarkowanie, wątpić nam się nie godzi.

Z teki poselskiej.

Od Redakcyi.

Dla uniknienia nieporozumień przypominamy Szanownym Czytelnikom, że stosownie do ogłoszonego w swoim czasie programu naszego tygodnika, listy umieszczane w niniejszej rubryce nie zawsze i nie wszystkie pochodzą od *jednego* posła, ale bywają nam nadsyłane od *kilku* posłów do krajowego stronnictwa „środka“ należących.

Wiedeń 30 października

(Rozprawy adresowe.)

Tydzień czasu zajęła walka parlamentarna prowadzona w Radzie państwa na wielką skalę, o wielkie zasady, z wielką namiętnością, zapytać więc godzi się: *jaki stąd wynikł pożytek?*

Wolność i swoboda to skarb nieoceniony, lecz tak długo tylko, dopóki rozum i charakter zdołają je utrzymać w karbach wskazanych im przez wyższe cele, których są środkami. Niemasz dla nich zgubniejszego wroga, nad własną nierozwagę i niebaczność tych, którzy do ich używania są powołani. Myśli takie cisną się do głowy, gdy się zważy, na jakie to tory wiedzie parlament zaślepienie tych, którzy straciwszy z oczu cel i znaczenie tej drogocennej instytucyi, ignorując istniejący stan rzeczy, nie umieją czuć nic więcej nad gorzki żal za utraconą władzą. nie umiej zdobyć się na inne postanowienie jak to, które im dyktuje pragnienie odzyskania jej napowrót.

Chęć i staranie dojścia do władzy same w sobie nietylko nie są nagannemi dla stronnictw politycznych w życiu konstytucyjnem, ale są one owszem ich obowiązkiem, gdyż każde stronnictwo polityczne ma pewne własne polityczne zasady, myśli i programy, których urzeczywistnienie powinno być jego zadaniem, zaś urzeczywistnienie takie nie jest możliwem, jeśli mu nie służy jako środek władza. Ale dojście do władzy nie może i nie powinno być celem pierwszym, któremuby całą działalność podporządkować wypadało. Owszem takie tylko zachowanie się stronnictwa zdolne jest doprowadzić do władzy, które skutkami bądź wykonanemi, bądź zamierzonemi zmusi do uznania wyższości tego stronnictwa nad inne. Dlatego, że drogą wprost przeciwną postępowała zjednoczona lewica wiedeńskiej Izby posłów w ostatniem sześcioleciu, odbiegła przy końcu tegoż od zdolności rządzenia w Austryi znacznie dalej aniżeli była, gdy się sześciolecie znajdywało. Wtedy jeszcze zasiadali w Radzie korony mężowie z lewicy wyszli jak np. minister Stremayr; z ust p. Plenera dowiedzieliśmy się niedawno, że hr. Taaffe zostawał wówczas z lewicą w pewnych rokowaniach, szukał z nią kompromisu. Lecz gdy lewica przed sprawy ogółu wyniosła kwestyę partyjną dojścia do wyłącznej władzy, hr. Taaffe zerwać z nią musiał stanowczo i odtąd na czas długi chęć objęcia steru przez lewicę stała się wprost niepodobieństwem.

Ale snać jednak za krótko trwał czas doświadczenia, gdyż lewica izbowa mniemała, że w adresowych rozprawach znów należy przypuścić atak główny na nieprzyjaciela. A był to atak istotnie rozpaczliwy: wyprowadzono w pole wszystkie siły i wiedziono je w bój koncentrycznie.

Po raz pierwszy od ery hr. Taaffego stara gwardya centralistów w Izbie panów pierwsza ruszyła w ogień: Unger, Schmerling i Hasner w ostrej krytyce ubiegłego sześciolecia starali się zadać rządowi cios śmiertelny. Klub niemiecko-austryacki Izby poselskiej, w adresie swoim sformułował przeciw rządowi grawamina swoje w sposób niesłychanie śmiały i butny.

Mowy posłów z obudwóch klubów lewicy prześcigały się w doborze ciosów i razów które systemowi polityki hr. Taaffego zadać pragnęły. Wzywano na pomoc wszystko, zdaleka czy zbliska, zkąd spodziewano się jakiegobądź poparcia, wybryki w Koeniginhof przyszły jakby na zawołanie, nareszcie stawka ostatnia najsilniejsza: niebezpieczeństwo dla armii austryackiej, to strzał wymierzony w samo serce, który... chybił celu... całą intrygę partyjną zdemaskował i mężów stanu lewicy okrył śmiesznością.

Taki pożytek z rozpraw adresowych po stronie lewicy. A jeśli obok tego kampania lewicy zasługuje jeszcze na jaką uwagę, to chyba z tego względu, że nowy jej odłam „niemieckim klubem“ przezwany, zdobył sobie przy tej sposobności sławę, po którą dotąd w parlamentaryzmie Austryi żadna jeszcze partya polityczna nie pokusiła się: mianowicie klub niemiecki wprowadził do Izby ton karczemny, który w towarzystwie osób dobrze wychowanych pospolicie uważany bywa za wprost niepodobny.

Ton ten tak dalece był prostacki i brutalny, że nawet w sprzymierzonym klubie niemiecko-austryackim wzniecił zupełną odrazę. Ta okoliczność daje nam prawną podstawę do nadziei, że ton ten w Izbie naszej nie zyska obywatelstwa, ale ustąpi miejsca zwykłym przykazaniom przyzwoitości. Nastąpi to tem rychlej, im wcześniej przyjdą wszystkie kluby prawicy do przekonania, że najskuteczniejszą przeciw tym niesmacznym zachciankom bronią jest ignorowanie tych, którzy się im poddają. Niemasz bowiem boleśniejszego bodźca do porzucenia głupstw, jak okrycie ich od razu śmiesznością.

Prawica walczyła, bo ją wyzwano, lecz walczyła poważnie, ze spokojem i godnością. Wytrawne zwłaszcza były mowy pp. Riegera, Liechtensteina tudzież mowców polskich hr. Dzieduszyckiego i ks. Czartoryskiego. Jeden tylko błąd popełniony był zasadniczo przez p. Riegera, błąd taktyczny tem, że w chwili, w której ani położenie Monarchii, ani usposobienie polityczne kół dotyczących ani też skład i ugrupowanie w parlamencie nie dają żadnej rękojmi dla polityki większego stylu, p. Rieger rozwinął szeroki program autonomistyczny, sięgający znacznie poza ramy adresu większości. Błąd ten zaognił bez potrzeby walkę i sprawił, że hr. Coronini ze swoim zastępem stanął do walki przeciw prawicy, zaś tak klub trydencki jak grupa „Grafenbank“ uchyliło głosy swoje od poparcia adresu większości.

Następstwo to nie dla tego jedynie uważamy za niekorzystne, że na ten jeden raz większość numerycznie doznała bez potrzeby zmniejszenia, ale także i to głównie dla tego, że punkt programowy adresu, odnoszący się do organicznego rozwoju autonomii w ramach dzisiejszej konstytucyi, został przez to w swej mocy osłabiony. Nauczeni mianowicie doświadczeniem lat ubiegłych żałujemy bardzo, że prawica w takiej chwili, gdy jej wypadnie postawić wobec rządu żądanie autonomiczne, nie będzie mogła hr. Taaffemu wskazać na wyższą liczbę głosów, któremi ten punkt adresu uchwalono, ale poprzestać będzie musiała na liczbie, dowodzącej, iż jej większość nie jest tak bardzo silna.

Żałujemy więc tego błędu i cieszymy się bardzo, że mowcy polscy w niczem się do tego nie przyczynili.

Rząd w adresowej dyskusyi zachowywał się względem lewicy odpornie, względem prawicy biernie; być może, że w roli swojej ponad stronnictwami mogło mu się takie zachowanie wydawać wskazanem. My jesteśmy innego zdania. Sądzimy bowiem, że jakkolwiek rząd z zasady nie chce się solidaryzować z prawicą, to przecież tego ignorować nie może, że bez oparcia w Izbie istnieć on nie potrafi. Wypadało mu przeto otwarcie zaznaczyć, jak zawarty w adresie prawicy program rozumie i że widzi zgodność tegoż ze swoim programem, który w mowie tronowej streścił. Taki krok rządu byłby musiał dać uspokojenie dla całej prawicy co do kwestyi zaufania: dzisiaj podstawy szczerej do takiego zaufania brakuje, a brak ten może wprawdzie dać rządowi sposobność łudzenia się, że stanął znów ponad stronnictwami, lecz złudzenie to może rząd ewentualnie przypłacić tem, że w tem powietrznem zawieszeniu nie znajdzie nigdzie dla siebie oparcia.

Prawda, że ministrowie, którzy są zarazem posłami, głosowali za adresem większości, stwierdzili więc przez to faktycznie, iż na program prawicy zgadzają się. Lecz fakt ten wobec różnych interpretacyj adresu, jakie dały mowy posłów z różnych odcieni prawicy bez jasnego komentarza z ławy ministrów nie można uważać za wystarczający, za taki mianowicie, któryby sytuacyę postawił na jasno. A gdy się zważy, że poza organizacyą prawicy znajdują się w Izbie liczne grupy i jednostki, o których prawica wie, że łatwiej znajdą zbliżenie do rządu w kwestyach pojedynczych aniżeli do prawicy jak: grupa hr. Coroniniego, Grafenbank, klub trydencki i demokraci; gdy się zważy dalej, że w łonie samej prawicy mieści się żywioł kardynalnym intencyom prawicy wprost wrogi, t. j. poseł Lienbacher, którego marzeniem nie przestało być sformowanie katolickiego klubu niemieckiego i który z wpływów swoich na powinowate mu kluby hr. Hohenwarta i ks. Liechtensteina w tym własnym kierunku wyzyskiwać nie przestanie, wtedy zrozumie się obawę, jaką sytuacya taka wzniecić może w tych dwóch partyach politycznych, które zdolne są i chętne iść poważnie i szczerze w celu lojalnego i pożytecznego rozwinięcia istniejącego systemu politycznego, a które dla takiej wspólnej pracy czują potrzebę wspólnego zaufania wzajemnego między klubami prawicy, tudzież między prawicą a rządem, t. j. w Kole polskiem i w Klubie czeskim.

Bylibyśmy przeto albo nieszczerymi albo uleglibyśmy sami złudzeniu, gdybyśmy twierdzili, że rozprawy adresowe przyniosły dla prawicy jakiś nowy pożytek. Sytuacya parlamentarna nie została w niczem wyjaśnioną ani utrwaloną. Ona się wyklaruje wtedy dopiero, gdy w przyszłym okresie sesyjnym rozpoczną się prace Izby konkretne. Jasnem pozostało to tylko, co i przedtem ciemnem nie było, że system polityczny w ubiegłym sześcioleciu wytworzony trwa dalej bez zmiany, i że lewica Izby poselskiej nie odzyskała zdolności do rządzenia, a więc systemu tego dzisiaj obalić nie zdoła. Lecz czy rozwój istniejącego systemu pójdzie w kierunku pomyślnym czyli spaczonym, pod tym względem rozprawy adresowe nie dały nam żadnej jasnej wytycznej. Tem baczniej nam samym nad przyszłością czuwać wypada.

Półwysep Bałkański.

II *).

Samolubstwo polityczne Rosyi w drugiej połowie dziewiętnastego wieku zanadto jasno cechuje wszystkie jej przedsięwzięcia na zewnątrz, aby nawet mniej doświadczone „młode narody“ Półwyspu Bałkańskiego na istotnych jej dążnościach się nie poznały. Już wojna z roku 1829, której Serbia pośrednio zawdzięcza rękojmię swojej swobody, wskazywała, że właściwym celem Rosyi jest Konstantynopol, że przeistoczenie Stambułu w prawdziwy Carogród jest zadaniem, do którego rozwiązania ściągają się wszystkie jej wysiłki. Wojna krymska, nieustanne nurtowanie Bułgaryi, Bośni i innych sławiańskich prowincyj państwa tureckiego, które doprowadziły do ostatecznego rozdziału między kościołem greckim a

*) Obacz Nr. 24 „Głosu Polit.“.

a sławiańskim na Wschodzie, do zaburzeń w Bułgaryi, do powstania w Hercogowinie, wreszcie do wojny serbsko-tureckiej w roku 1875 i do krwawej kampanii bułgarskiej w r. 1877, nie pozwalają wątpić o dalszych zamiarach północnego olbrzyma i łudzić się dłużej szlachetnością jego pobudek.

Obrona prawosławia, wszechsławiaństwo, są to ogólniki, które dzisiaj jeszcze może nie straciły zupełnie brzmienia czarodziejskiego dla szczepów nieoswobodzonych dotąd z pod jarzma tureckiego. Ale ludy, które przelewając krew własną z niego się otrząsły, pojęły już dawno, że jeżeli dyplomatyczne pośredniczenia, chętne udzielanie przytułku na własnej ziemi a opieki za granicą jednostkom prześladowanym albo szukającym oświaty, wspierania pieniężnemi środkami a nawet użyczanie broni i chwilowej zbrojnej pomocy, mogły przedtem uchodzić za objawy rodowej, bezinteresownej życzliwości, to tak daleko sięgające ofiary, jak te, które z kampanią bułgarską połączone były a musiały być przewidziane, są niezaprzeczonym i zupełnie dostatecznym dowodem na to, iż Rosyi tym razem nie chodziło już o los krzywdzonych „braci“, ale o własną przyszłość. I w rzeczy samej brutalna pogarda, której doznawali Bułgarzy ze strony zwycięzkich wojsk rosyjskich, napływ chciwych i niegodnych rosyjskich żywiołów, które ku upokorzeniu mieszkańców oswobodzonego kraju pochwyciły ster rządu i wszystkie lepiej płatne posady w nim obsadziły; nieuwzględnienie najsłuszniejszych pretensyj Serbów; oto skazówki, że miłość „plemienna“, która rządowi rosyjskiemu służyła za hasło, nie była jedynym bodźcem w dziele oswobodzenia. Niesłuszną rzeczą byłoby zaprzeczać pewnemu rosyjskiemu stronnictwu zamiarów prawdziwie szlachetnych i szczerej, wspaniałomyślnej ofiarności. Ale są to piękne objawy zalet charakteru, których rząd umiał zawsze i zawsze umieć będzie nadużywać, by w błąd wprowadzić nietylko tych, których zręcznie używać przywykł jako narzędzia do dopięcia swoich samolubnych celów, ale także tych, którzy dzisiaj mniemają korzystać z jego ofiar, by spostrzedz jutro, że sami się stali jego ofiarami. Śledząc knowania rosyjskie, a zastanawiając się nad ważniejszemi wypadkami, które one co chwila wywołują na Półwyspie Bałkańskim, niepodobna nie dojść do przeświadczenia, że Rząd rosyjski dzisiaj już nie potrzebuje wspierać czynnie żywiołów, które dotąd wyczekiwały jego pomocy, że mu wystarcza obecnie używać jedne z tych żywiołów przeciw drugim, aby się zbliżyć do swego celu.

I tak: nieznaczne samo w sobie zdarzenie było roku zeszłego powodem, iż dobre dotąd stosunki sąsiednie między Bułgaryą a Serbią przemieniły się w pełną goryczy nieprzyjaźń. Bregowa, graniczny punkt nad Timokiem, który od pół wieku do Serbii należał, został bez dobrego powodu przez zbrojną siłę bułgarską opanowany. Serbia zaprotestowała, użyła wszelkich dyplomatycznych środków, wreszcie stosunki z księstwem sąsiedniem zerwała, a dzisiaj, rok po tem zajściu, nietylko że tych stosunków, mimo najlepszych chęci, nawiązać napowrót nie zdołała, ale obawiać się należy, iż cały przebieg sprawy bałkańskiej oprze się o to drobne zajście i od niego przybierze niespodziewany kierunek.

Korespondencya „Głosu Politycznego“.

Halle 28 Października.

Z numerem 26 Waszego pisma w ręku siadam do stolika, by Wam podziękować za przyjemność nam tułającym sie po obczyźnie sprawioną, podaniem tekstu mowy posła Dieduszyckiego, o której z niemieckich pism albo wcale nie bylibyśmy się dowiedzieli, albo w najlepszym razie znaleźlibyśmy o niej dwu wyrazowe a może przekrzywione i żółcią ogoryczone wspomnienie. Mowa Dieduszyckiego z równem uczuciem przyjętą być może bez względu na odcienia i tendencye polityczne. O mowie tej można powtórzyć słowa Plutarcha (Tiberius Gracchus XI) „chociaż jeden i drugi przemawiali z gwałtownością i uporem, jednakże z ust ich nigdy nie wyszło ani słowo zniewagi, ani słowo, podyktowane gniewu wzruszeniem, boć prawdą jest, że nietylko wśród szału rozkoszy, lecz nawet w unisieniu, naturalne dobre przymioty i należyte wychowanie uśmierzają ducha porywy i zatrzymują je w granicach przyzwoitości“. Szkoda, że tych wyrazów do wielbionych przez Niemców mowców opozycyi zastosować nie można; może to i lepiej.

Powtarzam dziękuje Wam za tę przyjemność. Nikt mnie nie posądzi o pochlebstwo, bo mowcy nie znam, i nie mam nadziei, bym kiedy między Was zawitał, zresztą jestem za stary i za nadto w moich przekonaniach ugruntowany i zanadto nie zależny, bym pochlebiać miał potrzebę, a co bardziej do pochlebstwa się zniżył, ale p. Dieduszycki mową swą (opuściłbym chętnie „ciocię z wąsami“), nietylko dobre wychowanie, ukształcenie, miłość kraju, lecz i takt polityczny wykazał, a takt polityczny, nie ten, co bezbarwnym frazesem nikogo nie dotyka i nie razi, lecz który wznosząc się nad przekonania partyi czy koteryi, jedynie miłość rodzinnego kraju na tarczy pisząc, od wszelkich uczciwych ludzi uznanym i pochwalonym być musi.

Może gdybym do czynników Waszego politycznego życia należał, może mówię nie podzielałbym wszystkich, posła Dieduszyckiego idei; możebym co do środków znalazł, się z nim w opozyci, ale uczucie sprawiedliwości każe mi bym za wygłoszoną mowę, moje słabe podziękowanie wypowiedział.

Przy tej sposobności pozwólcie i mnie powiedzieć parę słów w omawianej w kraju sprawie ceł.

Napływ zboża z Rosyi i Austryi wpłynął był niekorzystnie na dochody rolników niemieckich; by te podnieść Niemcy, zachęceni premijami za wywożony cukier, rzucili się do cukrowarstwa. Było to palliativum czasowe. Przez ulepszenia w fabrykacyi wydatek cukru powiększył się o tyle, że pobierany od surowych buraków podatek, jako i w roku 1883 nie pokrywał sum płaconych jako premje za wywieziony za granicę cukier i trzeba było dopłatę z innych pokrywać źródeł. Nonsens ten finansowy trwa do dziś. Obecnie rząd chce zaprowadzić reformę, lecz podnosząc o 12 % opłatę od buraków, a zostawiając premje, postępuje jak doktor, który niewiedząc, jak chorobę zażegnać, palatiwami zapełnia żołądek chorego. Kryzys cukiernicza nastąpić musiała, choć prawodawstwo sprzyjające cukrowarom pozwolało, mimo kosztów transportu, niemiecki cukier na zagranicznych targach daleko taniej sprzedawać, aniżeli takowy krajowi kosumenci płacić musieli, bo Anglicy sprowadzając cukier z własnych kolonii, zbytowi niemieckiego towaru wznieśli tamę. Skutkiem tego położenie rolnika niemieckiego pogorszyło się, bo cukru zbyć nie można, a zboże przy konkurencyi, głównie w ostatnich czasach zamorskiej, nie rentuje się. Zaradzić złemu nie łatwo, kryzys wywołała superprodukcya cukru, którego spieniężyć nie można. Ale cukrownie to własność wielkich, czy rodem czy kapitałem, o to mniejsza; tych poruszyć nie wypada, bo to wywoła opór konserwatystów, a przecież radzić trzeba. Ot! damy im cło od zboża, tem zainteresujemy kraje, bo gdy setki cukier, zboże krocie produkują. Jednych się nie narazi, drugich się zyska! Tej logiki skutkiem powstało cło zbożowe.

Czy przez cło wiele skorzystało rolnictwo niemieckie? Smiało zaprzeczam. Mogliby skorzystać posiadacze wielkich posiadłości; drobniejszych nigdy. Przy rozparcelowaniu gruntów, jakie w Niemczech isnieje, zwykły gospodarz rolny produkuje niewiele więcej, jak to, co spożytkuje z rodziną i czeladzią, a jeśli jakich parę korcy mu zostanie do zbycia, to parę marek, skutkiem cła, dobrobytu nie sprowadzi. Ale mimo chęci i wyrachowania *pracowano tu nie dla rolnika, lecz dla wręcz przeciwnego obozu. spekulantów, kapitalistów.*

Spekulanci słysząc długie rokowania o cle, postarali się o nagromadzenie możliwej masy zboża przed, podług nowego prawa obowiązującym, terminem. *Skutki?* Przed podniesieniem cła płacono za *100 kilo pszenicy 18 do 21* i więcej marek. Dziś mimo że z *ceny 3 marki cła* strącić wypada, cena spadła *na 14 do maximum 16* marek. Spekulanci tracą miliony — *rolnicy nie zyskali, raczej tracą. Dalej:* Na ogromne zapasy nie miano dostatecznych zabudowań; *masy pszenicy stęchłej, w części* przez wołeczki i inne robactwo zanieczyszczonej i zniszczonej *musi dziś konsumować niemtecki lud, dzięki dobrodziejstwu cła zbożowego.* Nie posądzajcie mnie o przesadę. *Za dowód* przytoczę obecnie toczące się rozprawy i procesa w Dreznie, gdzie jeden z członków Rady miejskiej zwrócił uwagę, że w spichrzach pszenica się rusza (od robactwa), że ściany pokryte robactwem, że ze spichrzów czuć się dają zabijające wyziewy etc. Rada miejska i jej organy, które zatrzymują baby przynoszące do miasta mleko i karzą, gdy na rozwodnione trafią, oświadczyła wnioskodawcy, że nie ma prawa rewidować magazynów zbożowych. Wreszcie na gwałtowne krzyki publiki i prasy wyznaczona komisya orzekła, że obecnie są tak wydoskonalone aparata do czyszczenia zboża, że i robactwo odpada a bodaj i zgnilizna się leczy, i że Niemcy śmiało mogą skonsumować stęchłe, zepsute lecz przez przezacnych kapitalistów nagromadzone zboże. Smacznego apetytu! Na zdrowie im!

Może być, że cło zbożowe po skonsumowaniu zapasów przyniesie wielkim posiadaczom korzyść. Ze waszemu rolnictwu owe cło szkodzi, zaprzeczyć trudno. Że austyaccy obywatele są w prawie żądać ceł ochronnych i to prawda. Ale *cło zbożowe w Austryi jako cło ochronne brzmi dziwnie. Austrya cudzego zboża nie potrzebuje.* Jeśli obawia się konkurencyi na niemieckim targu, to konkurencya ta ze strony pobratymczych polskich ziem pod moskiewskim jęczących jarzmem nie straszna. Straszniejsza zamorskich krajów, które na dziewiczych ziemiach, wyższe plony, daleko taniej produkując, taniej zbywać mogą, zwłaszcza że i transport wodą od lądowego tańszy.

Pierwsza miłość od siebie — mówi ludzka natura — lecz na tej zasadzie, usprawiedliwiając wniosek o cło zbożowe, milejby memu sercu było, gdyby wniosek ten postawili Niemcy, Węgrzy, Czesi, aniżeli, gdy to czynią nasi bracia — *boć cios ten głównie .braci i tak nieszczęśliwych dotknie* — boć zamorscy producenci do bogatej austryackiej spiżarni zapasów swoich posyłać nie będą, a co do Rumunii, ta drogą wodną łatwy zbyt na Zachodzie znajdzie.

Drezno, 27 października.

Telegraf przynosi nam przykrą nowinę, o zawartej przez rząd bawarski z Moskwą umowie, dotyczącej wydywania obcokrajowców na podstawach, na jakich podobnaż umowa z Prusami istnieje. Moskwa pragnęła pozyskane w Prusiech prorogatywy na całe Niemcy rozciągnąć, lecz Bismarck nie chcąc budzić opozycyi i powątpiewając o uzyskaniu sankcyi sejmu wszechniemieckiego, żądanie Moskwy uchylił, a ta, jak widzimy, osobnym traktatem wpływ swoich policyantów na Bawaryę rozszerza.

Prasa nietylko saska, lecz i uczciwsza między pruską, wiadomość tę podziwieniem, często nawet ostrą krytyką wita, ale protesta prasy rzeczy zmienić nie mogą. Na pytanie zaś, co spowodowało Bawaryę do podobnego kroku, nie mamy odpowiedzi. Tryumf ten Moskwy, to nowy weksel na naszą skórę.

Opinię niemiecką głównie na dziś zajmują dwie kwestye: niedzielnego spoczynku i pijaństwa. O pierwszej nagadano się i napisano dosyć. Różność zdań niesłychana i zda się, że do pozytywnego rezultatu nie przyjdzie. Pisać prawa o święceniu niedzieli, byłoby komentować boskie w dekalogu zawarte przykazanie, obowiązujące tak dla chrześcian i izraelitów, jako i przez Mahometa przyjęte.

Chcąc zatem być lojalnymi względem Boga, nie rezonują Niemcy o święceniu, lecz o spoczynku niedzielnego dnia: „Nicht Sonntags-Heiligung, nur Sonntags-Ruhe...“

Nieprawdaż, że Niemcy wielcy politycy, nawet o politycznych kruczkach w sprawie z Bogiem nie zapominają.

Druga kwestya ma niesłychane znaczenie. Ona nietylko na dobrobyt, lecz i na moralność, na siłę, na przyszłość narodów wpływa. Statystyczne cyfry powiedzą nam, jak wysokie szkody pijaństwo sprowadza. Oto co mówi statystyka: Na stu obłąkanych dwudziestu; na stu zubożałych trzydziestu; na stu zbrodniarzy czterdziestu; a na stu włóczęgów i urwisów dziewięćdziesięciu wódce zawdzięcza moralny lub materyalny upadek. Są to nadzwyczaj wymowne cyfry, nie wspominając o barbarzyńskim wytępieniu ludów pierwotnych Ameryki z pomocą trunku i o straszliwych tegoż skutkach, które w obecnie pod kolonizacyą zajmowanych strefach w przyszłości się okażą.

Ale jakiemi środkami wypada przeciwdziałać temu, społeczeństwo toczącemu rakowi? Ogólnie twierdzą, że podniesienie ceny trunków, zapobiegnie złemu. Tą myślą kierowana Szwajcarya, przed parą dniami przyjęła prawo oclenia wódki w wyrobie i przewozie. Ale to środek nie radykalny, boć widzieliśmy, że Moskwa pod tytułem działania przeciw pijaństwu, obłożyła wódkę znacznym, dziś do olbrzymich rozmiarów podniesionym podatkiem, a pijaństwo się nie zmniejszyło, tylko z pijaka, co bóty posiadał zrobił się pijak bosy.

Podniesienie ceny wódki przez jej opodatkowanie, zmniejszenie ilości szynków, są to jedynie środki, lecz niewystarczające w walce na zbyt silnie zakorzenioną chorobę, której wbrew tendencyi i zamiarowi nasze kryminalne kodeksa podają pomocną rękę. Bo czyż tego słusznie nie można powiedzieć ze względu, że zniżają miarę kary, lub uwalniają obwinionego na zasadzie, że w czasie popełnienia występku był on w stanie pijanego ogłupienia czy zezwierzęcenia? Czyż tem (nie mówiąc o biedaku, który bolami istnienia dręczony, lub biedą trapiony, w trunku upojenia, zbydlęcenia, lub zapomnienia cierpień szuka i w ekstazie do zbrodni rękę podnosi) nie daje się pochopu trwożliwemu złoczyńcy do szukania w kieliszku odwagi do czynu i na potem usprawiedliwienia przed sądem? Podniesienie ceny napojów przez obciążenie tychże na drodze fiskalnej uważam za jeden ze środków jedynie, i odważam się dodać jeszcze inne, jak sądzę, niemniej skuteczne. Przedewszystkiem utrudnione wydawanie konsensów na szynki i udzielanie takowych jedynie wylegitymowanym osobom, a do tego za złożeniem stosownej kaucyi, dalej surowe kary za sprzedaż trunku na kredyt, lub w zamian za towar; zamiast ulżenia kar za zbrodnię, obostrzenie takowej w razie tłómaczenia się stanem opilstwa; odsunięcie pijaków od wykonywania praw obywatelskich, a nawet od uczestnictwa w aktach religii; wreszcie rozpowszechnianie i popieranie towarzystw wstrzemięźliwości.

Jeszcze słówko. By pozbawić lud czyli tak zwanych socyaldemokratów głosu w sejmie, prokuratorya pruska wytoczyła kilku reprezentantom socyalistów procesa o zwrot pobranych przez nich z kas składkowych na utrzymanie pieniędzy. Gdyby prokuratorya wygrała, socyaliści nie mogliby znaleść przedstawicieli między zwykle ubogimi współwyznawcami, a z bogatych rzadko kto ze socyalistami trzyma. Parę tych procesów, na zaszczyt sądownictwa przegrała Prokuratorya, tak samo jak i w Chemnitz wytoczony proces przeciwko Bebelowi & consortes za udział w zjeździe socyalistów w Kopenhadze. Mówię, że za podniesienie tego ostatniego przegranego procesu prokurator generalny nie wiele pochwał uzyskał i że skutkiem tego stanowisko swoje opuścić zamierza.

Filippopol 23 października.

I otóż miesiąc mija od wybuchu u nas rewolucyi. Pomimo udania się jej na razie, pomimo gotowości, z jaką ks. Aleksander stanął na jej czele, co kazało wnioskować, że wiedziała bez przyzwolenia i zapewnionego poparcia któregoś z mocarstw, na początku już robiłem uwagę, że trudno jest przewidzieć, co z tego wszystkiego wyniknie, to jest, czy Bułgarzy tą razą cel swój już osiągną. I dziś nie wiele więcej wiemy. Sprawy półwyspu Bałkańskiego nadto wikłają się z interesami całej Europy, aby z łatwością załatwić się dały. Gdybyśmy nawet uwierzyli, że Rosya i Austrya żadnych względem siebie podejrzeń nie żywią, że porozumiały się najszczerzej, że zgodzie tej przyklaśnie Bismarck, i to bez żadnej *arrière pensée*, gdybyśmy nawet wielkie znaczenie przywiązywali do przystąpienia Włoch do tego sojuszu, pozostaje przecież jeszcze Anglia, a wreszcie Francya niewymazana jeszcze z karty Europy. Stwierdziwszy trudność, a raczej niejasność położenia, pomimo zapowiedzianej konferencyi, mającej sprawę pokojowo załatwić, żadnych wniosków na przyszłość stawiać nie będziemy, poprzestaniemy tylko na opowiedzeniu wam, dziejących się tu obecnie faktów.

Donosiłem już, że zaraz po wybuchu rewolucyi, wzięto się co żywo do zabezpieczenia granicy, albowiem wkroczenie wojsk tureckich było przewidywane. Nie wielkiemi jednak siłami rozporządzają Bułgarzy; od morza Czarnego, do gór Rodopskich rozciągnięto 20,000 piechoty, 30 dział, 2,000 kawaleryi, i około 30,000 gwardyi narodowej. Ta ostatnia uzbrojona jako tako w karabiny. Wojsko regularne najbardziej skoncentrowano przy linii kolei żelaznej wiodącej do Adryanopola, granice zaś Rodopskich gór, zamieszkałych przez zmuzułmanionych Bułgarów, Pomaków, obsadzono w głównych 3 przejściach ku Macedonii, gwardyą narodową. Turcy w bardzo małej stosunkowo liczbie na granicę wystąpili; jak wiemy z najpewniejszych źródeł, z początku zaledwo około 6,000 wojska mieli w Adryanopolskim wilajecie (gubernii). Stwierdził to sam seraskier Osman pasza, i aresztował dwóch paszów, którzy donieśli byli do Stambułu, że mają 20,000 ludzi pod bronią. Obecnie jest już jednak około 20,000 i więcej nadciąga, ale powoli, dla postrachu raczej, aniżeli dla rzeczywistej akcyi na seryo. Nie mają zresztą czego spieszyć, skoro konferencya ma przyjść do skutku, a do jej zamknięcia, z pewnością żaden wystrzał zamieniony nie będzie. Z obu stron poprzestają na obserwowaniu się nawzajem; okopali się w ziemiankach i czekają. Najsurowiej zakazano zaczepek; w jednem tylko miejscu do zabłąkanych czat bułgarskich Turcy dali ognia, ale o tem milczeć każą. Zwłoka turecka nie jedną ma przyczynę; odwołuje się Turcya do Europy, chociaż jej dano do zrozumienia, że może porządek w Rumelii przewrócić, ale na gwałt gasić pożar rumelijski nie byłoby bezpiecznie, bo podobno tego tylko czeka Grecya, a Macedonia jedyna prowincya dająca dziś Stambułowi najwięcej dochodu i sił, pełna jest palnych materyałów. Kraj to górzysty, lesisty, pełen wód, jezior. Ludność składa się z Bułgarów, mówiących po bułgarsku, z Bułgarów zmuzułmanionych i zgreczonych, a drugą połowę stanowią Grecy, Turcy, Albańczycy, etc. Z jednej strony ucisk, z drugiej podburzające wpływy, a lud i tak z natury niespokojny, tam naprzykład wiecznie organizują się bandy zbójów. Gdyby tam wybuchło powstanie nawet niepopierane z zewnątrz, wiele zgotowałoby Turcyi trudności. Bułgarzy znów zaniepokojeni postawą Serbii, a jedna i druga strona krzyżującemi się interesami Europy. Możnaby Turków i Bułgarów porównać do dwóch kogutów, które rozpędziwszy się jeden do drugiego, spostrzegły nagle krążące nad nimi sępy, a to niebezpieczeństwo odbiera im ochotę do walki.

Zresztą ks. Aleksander, o ile można w danych warunkach, odrazu oględnie z Turcyą postępował. Pierwszego dnia swego tu przybycia, z cerkwi poszedł do tureckiej dzamii, i tam w swej obecności kazał modlić się za zdrowie sułtana, a potem za swoje, i natychmiast zawiadomił sułtana, że zajął wzburzoną Rumelię, że uznaje się jego lennikiem, podatek opłacać obiecał, zdrowia życzył i ciągle na rozmaite sposoby z Dywanem traktuje, by sprawę załatwić na drodze pokojowej. Chcecie wiedzieć jak wygląda po kilkoletniej moskiewskiej nauce wojsko bułgarskie i rumelijskie? Dyscyplina w wojsku słaba, strzela obrzydliwie, karabinem jednak robić umie i maszeruje dobrze, a jeszcze lepiej śpiewa pieśni moskiewskie z „pryświstom i uchaniem“, wyższych oficerów nad majora nie mają, po odwołaniu oficerów rosyjskich, natworzono tu masę kapitanów, ale wszystko to ludzie mało co, albo i nic nieumiejący. Chyba więc w danym razie które z mocarstw interesowanych pospieszy zastąpić Moskali. Wogóle coraz bardziej rozczarowują się Bułgarzy względem swej „bezinteresownej“ oswobodzicielki. Dnia 18 b. m. powróciła deputacya wysyłana do cara do Kopenhagi. Opowiadają, że car z początku przyjął ich bardzo ostro, jednakowoż dał się udobruchać przez wzgląd na rozpaczliwe położenie zadunajskich swych dziatek. W rezultacie z rozmów z carem i Giersem, dowiedzieli się, że Rosya nie na to straciła tyle tysięcy ludzi, i tyle milionów rubli, aby dziś pozwolić Bułgarom, by nie oglądając się na nią, działali na swą rękę. Rosya na to nie pozwoli, i dla własnego ich dobra, musi ich wziąć w kuratelę. „Wasz parlamentaryzm, wasza konstytucya nie odpowiadają naszym potrzebom, muszą więc być zaprowadzone urządzenia stosowniejsze dla was“. Twierdzą, że Rosya unię utrzyma, ale okupacyę zrobi. Niedawno więc przedtem już w tutejszym konsulacie rosyjskim opowiadano, że 3 korpusy wojska pod dowództwem księcia Dondukowa-Korsakowa niezadługo ma tu wkroczyć. Czy to wszystko prawda? nie wiemy, ale *„on le dit“*.

Przegląd Polityczny.

Dnia 31 z. m. pod przewodnictwem hr. Zichy odbyło się posiedzenie wydziału węgierskiej delegacyi dla spraw zagranicznych, w którem minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky odpowiadał na pojedyncze zapytania delegatów węgierskich, dotyczące polityki zagranicznej i ogólnej sytuacyi międzynarodowej. Wystosowane przez referenta Falka, tudzież członków wydziału Apponyi'ego, Szylagyi'ego, Csernatony'ego i Galla zapytania obejmowały całość polityki zagranicznej monarchii austro-węgierskiej a dzieliły się przeważnie na trzy grupy, mianowicie poruszały kwestyę stosunku monarchii do Niemiec, względnie do Rosyi, dalej kwestyę stanowiska monarchii wobec konfliktu bałkańskiego, wreszcie kwestye natury handlowo-politycznej.

Pierwsza kwestya narzucała się sama przez się, wobec mowy tronowej przy przyjęciu delegacyj, w której ujawnił się zbyt jaskrawo związek trójcesarski, nie bardzo pożądany dla monarchii i jej ludów, z których zwłaszcza Węgrzy i Polacy widzą w tym związku groźne niebezpieczeństwo dla monarchii. Hr. Kalnoky, który jak wiadomo jest propagatorem związku monarchii z Rosyą dał uspakajające wyjaśnienia, zaznaczając odrębność związku austro-niemieckiego od przyjaznych stosunków z Rosyą, polegających na ogólnych międzynarodowych traktatach.

Delegaci węgierscy nie omieszkali przy tej sposobności przedstawić kolizyi interesów pomiędzy Rosyą a Austro-Węgrami na Wschodzie, które zwłaszcza dzisiaj przybrać mogą groźny charakter. Jeżeli taki przyjaciel jak hr. Kalnoky widział się zniewolonym moderować świeże enuncyacye mowy tronowej, to wskazuje to, że obrót sprawy na Wschodzie nastręczać musi istotne obawy wskutek z polityki austro-węgierskiej, pracującej na korzyść Rosyi. O faktycznym stanie tej sprawy i konkretnych zamiarach Austro-Węgier i innych mocarstw w szczególności zaś o kwestyi, kto wykona ewentualne postanowienia konferencyi zbierającej się w Konstantynopolu, nie dał hr. Kalnoky żądanych odeń wyjaśnień, zasłaniając się względami dyplomacyi i potrzebą zachowania tajemnicy w interesie monarchii.

Więcej pozytywnie brzmiały odpowiedzi co do stosunków ze Serbią, z którą monarchia austro-węgierska zostaje w przyjaznych stosunkach, ale szanując samodzielność Serbii, nie może narzucać jej swoich rad i do stosowania się do nich zniewalać. Pan minister oświadczył, że Serbia od początku stawała na gruncie traktatu berlińskiego i dla tego zadowoli się gdy *status quo ante* będzie przywrócony. Pewność tego rezultatu wstrzymała Serbię od wszelkiego zaczepnego

działania. Z oświadczenia tego jasnem jest, że *status quo ante* jest hasłem polityki trzech cesarzy i że Serbia w tej mierze otrzymała odpowiednie rękojmie.

Czy stan ten da się istotnie przywrócić okaże dopiero przyszłość. Wszystkie państewka zbroją się. Serbia i Grecya głośno, Czarnogóra po cichu. W Bułgaryi panuje chwilowe przygnębienie, które wszakże ustąpić może lada dzień żywszemu usposobieniu, gdy okaże się potrzeba poruszenia nieurzędowych sprężyn panslawistycznych. Turcya wreszcie zebrała już armię w sile 150.000 ludzi, zapewnie nie bez pomocy pieniężnej zagranicznej.

Najlepiej jak dotąd wyszła z tego zatargu Anglia, bo sir Drumond Wolff osiągnął już cel swojej misyi, to jest zyskał współdziałanie Turcyi do zorganizowania i pacyfikacyi Egiptu i Sudanu a według ostatnich wiadomości stanął już w ziemi Faraonów i złożył swoje listy uwierzytelniające Khedywowi, który mu oświadczył, że zawartą pomiędzy Anglią a sułtanem umowę, poprze jak najgoręcej.

Wracając do enuncyacyj hr. Kalnoky'ego, notujemy w końcu, że kwestya unii cłowej z Niemcami, odroczoną została do szczęśliwszych czasów.

Dnia 29 z. m. odbyły się w całych Prusach prawybory do Sejmu tamtejszego. Wynik ich nie jest jeszcze dokładnie wiadomy. Co się tyczy polskich prowincyj, to lud, pomimo gwałtownego nacisku ze strony urzędników i obywateli ziemskich Niemców — głosował bez wyjątku na kandydatów, wskazanych przez komitety wyborsze powiatowe. Zwycięztwo jednak nie wszędzie jest zapewnione, gdyż głosowanie odbywa się w trzech klasach podług skali podatkowej, a pierwsza klasa wyborcza, zwłaszcza w miastach, ma większość niemiecką. W samym Poznaniu wybrano 86 wyborców Polaków czyli o 5 więcej niż przy ostatnich wyborach. Oprócz tego przeszło w Poznaniu 94 Niemców postępowych i 72 konserwatywnych.

Rząd prusko-niemiecki, obawiając się snać katastrofy w nieszczęsnym żywocie więźnia J. I. Kraszewskiego w twierdy magdeburskiej, wypuścił go na wolność przed odsiedzeniem kary za kaucyą 20.000 marek. Wiadomość ta powitaną została radośnie w całem społeczeństwie polskiem, gdyż o życie czcigodnego jubilata powstawały już na seryo obawy.

Uzupełniające wybory, jakie świeżo odbyły się w kraju naszym, wydały następujący rezultat: Posłami na Sejm krajowy wybrani zostali: 1) prof. Michał Bobrzyński z kuryi wielkiej własności obwodu krakowskiego; 2) Stanisław Brykczyński z kuryi wielkiej własności obwodu stanisławowskiego 64 głosami na 95 głosujących. Kontrkandydatem jego był p. Stanisław Matkowski; 3) Otton Hausner z miasta Brodów; 4) Filip Zucker z Izby handlowo-przemysłowej w Brodach; 5) Kornel Strasser (c. k. starosta) z kuryi mniejszych własności okręgu wyborczego Bohorodczany-Sołotwina; 6) Zygmunt Kozłowski z kuryi wielkiej własności w Sanoku 56 głosami na 98 głosujących. Jego kontrkandydat p. Józef Wiktor otrzymał 42 głosów. Opróżnionym jest jeszcze mandat sejmowy z miasta Stanisławowa. Dwukrotnie podjęte głosowanie nie doprowadziło do rezultatu. Głosowało ogółem 550 obywateli. Z tych Hersz Halpern otrzymał 240 głosów, Kamiński 220, Zgórski 90. Ponieważ absolutna większość wynosiła 276, przeto przeprowadzono ściślejsze głosowanie między Halpernem a Kamińskim, ale takowe nie przyszło do skutku, gdyż wszyscy wyborcy usunęli się od udziału w głosowaniu wobec cofnięcia tak przez Halperna jak i Kamińskiego kandydatur.

Telegramy „Głosu Politycznego".

Petersburg 2 listopada. „Journal de St. Petersbourg" uważa za rzecz niezbędną, aby powagi Europy dały się usłyszeć, zanim przyjdzie do krwawego konfliktu między Serbami a Bułgarami. Dziennik ten przemawia za natychmiastowem zebraniem się konferencyi i pisze, iż przywrócenie *status quo* jest tem konieczniejsze, ile że ks. Aleksander nie dotrzymuje przyrzeczenia, — zamierza unię uczynić rzeczywistą, prawdziwy stan rzeczy zataja przed ludnością, a kraj teroryzuje.

Londyn 2 listopada. Do „Standardu" donoszą z Aten: Grecya odpowiedziała podobnie jak Serbia na komunikat mocarstw, dodając, że Grecya nie może stanu rzeczy uważać za uporządkowany lub zapewniony, dopóki nie będzie posiadać przynajmniej przyrzeczonej jej przez traktat berliński linii granicznej w Epirze.

Dział Ekonomiczny.

Z posiedzeń Rady kolejowej.

(koresp. „Gł. Polit."

Wiedeń, dnia 28 października.

W dniach 26 i 27 b. m. odbyły się zgromadzenia Rady kolejowej dla kolei państwowych ustanowionej, w której jak wiadomo, biorą udział także i reprezentanci naszych towarzystw rolniczych i Izb handlowych. Zaprzeczyć się nie da, że wielka sieć kolei państwowych, obecnie i w naszym kraju rozgałęziona, musiała oddziałać na ruch w ogóle, jak też i z drugiej strony na sposób postępowania kolei prywatnych, tembardziej, że ministeryum handlu, które mu czynności kolejowych zarządów są podporządkowane może i powinno swój wpływ w kierunku dobra poszczególnych krajów a temsamem i ogółu państwa z należytym naciskiem uwidocznić. Od tego też czasu, od którego koleje państwowe w ruch puszczone zostały, wszczególności zaś od chwili, kiedy galicyjska kolej transwersalna zaczęła oddziaływać, poczęto i na kolejach prywatnych w naszym kraju coraz więcej uwzględniać potrzeby krajowe, czemu dają wyraz obniżone taryfy chociaż jeszcze nie do tego stopnia, jakby sobie życzyć tego należało.

Plan ruchu pociągów na bieżącą zimę uchwalany na posiedzeniu majowem Rady kolejowej — i zatwierdzony przez ministeryum handlu, zastaliśmy zupełnie prawie zmieniony, tak z powodów finansowych jak też i z tego powodu, że niektóre linie kolei zachodnich i północnych nie wykazywały dostatecznej frekwencyi. Tak przynajmniej tłumaczyła ten krok jeneralna dyrekcya na zarzut, że uchwała ta i zarządzenie, dotyczące w wysokim stopniu interesów poszczególnych krajów bez rozważenia takowego stosownie do postanowień obowiązującego statutu organizacyjnego na pełnem posiedzeniu Rady kolejowej przedłożonem nie zostało. W końcu rzekomy lub też rzeczywisty brak czasu stawiano na uniewinnienie, ale zaiste, jak to właśnie jeden z naszych członków Rady kolejowej na poufnem posiedzeniu komitetu dla ruchu pociągów podniósł — i na wiele innych jeszcze rzeczy, nieodbicie potrzebnych, musi być brak czasu, bo zbyteczne centralizacye zarządu kolejowego w obec tak rozległych sieci i w krajach z tak różnorodnemi stosunkami, które z centralnego miejsca nigdy należycie ocenionemi być nie mogą, musi pojedyńczych funkcyonaryuszy rządu centralnego zbytecznie przeciążać robotą i uniemożliwi im zawsze jasny pogląd na to, co konieczne lub więcej lub mniej potrzebne. Teraz jednak jeszcze nie czas, w obec *wiadomego* przebiegu tej sprawy w Radzie państwa i Sejmie, starać się o naprawienie złego, które prędzej czy później jako takie, dobitnie wskutkach wykazać się może.

Po tej ogólnej uwadze sprawozdanie nasze ograniczyć chcemy tylko do przedmiotów kraj nasz w szczególności obchodzących i tak:

Ruch pociągów osobowych pozostanie tej zimy jakoteż i na przyszłe lato na kolei transwersalnej taki sam, jaki był dotąd z tą jedyną zmianą, że pociąg osobowy, ze Stryja do Lwowa odchodzący, zamiast wieczorem około 7, jak dotąd, odchodzić będzie dopiero około północy ze Lwowa do Stryja.

Bywają wypadki, że koleje prywatne, wskutek zmiany stosunków podnoszą lub zniżają taryfy dla poszczególnych artykułów. Nie zawsze się to dzieje z korzyścią dla producentów; podniesiono więc żądanie, by ministeryum przed udzieleniem takich zezwoleń od wypadku do wypadku pierwej odnośne żądania przedłożyło Radzie kolejowej do rozpatrzenia, co też i uchwalonem zostało. Żądanie by taryfa przewozowa dla bydła rozpłodowego obliczaną była na podstawie żywej wagi, nie otrzymało większości, w obec stwierdzonego cyframi faktu, że transporta bydła na kolejach państwowych już są do możliwego stopnia obniżone, a bydło rozpłodowe, mające wyższą wartość, stosunkowo także nawet i wyższą taryfę przewozową znieść by mogło.

W obec wyjątkowo smutnego położenia młynów czeskich pojawiały się już kilkakrotnie wnioski w różnych kierunkach dążące jednak do tego, by młynom wspomnianym przyjść z pomocą i żądano, by dla transportów zboża przeznaczonego dla młynów czeskich, głównie węgierskiego, przyznać albo tak zwaną taryfę łamaną (gebrochenen Tarif) lub też kilometrową dla zboża i mąki. Podniesiono słusznie z naszej strony do czego też reprezentanci Szląska i Morawy się przyłączyli, że wyjątkowe uwzględnienie czeskich młynów, byłoby utrudnieniem stanowiska galicyjskich, szląskich i morawskich, również w nieświetnem znajdujących się położeniu. Ministeryum handlu, chcąc zbadać kwestyę bliżej, wezwało kilku reprezentantów czeskich młynów na naradę, wnioski ich jednak jako jednostronne, Rada kolejowa odrzuciła, żądając natomiast od ministeryum zwołania odnośnej ankiety z Galicyi, Szląska i Morawy, po wysłuchaniu której dopiero rzecz będzie prawdopodobnie tak rozjaśnioną, że będzie można powziąć właściwe postanowienia. Ponieważ zaś kwestya młynarska bardzo blizko dotyczy rolnictwa, przeto reprezentanci nasi w Radzie kolejowej postanowili upoważnić prezydyum Izby handlowej lwowskiej, by w porozumieniu z obydwoma krajowemi towarzystwami rolniczemi wzięła inicyatywę w zwołaniu takiej ankiety, której zadaniem by było wypracowanie odnośnych wniosków.

Stosownie do poprzedniej uchwały Rady kolejowej, uzyskało ministeryum handlu obniżenie taryfy dla transportu kamienia na linii Jarosław-Sokal kolei Karola Ludwika. Zamiarom zaś tejże kolei, dania wielkich ułatwień dla transportu rosyjskiego, uwzględniając przedstawienia Towarzystw rolniczych naszych, postanowiło ministeryum stanowczo się sprzeciwić. Inna rzecz, czy jakieś prywatne przedsiębiorstwo nie zdecyduje się na interes zaliczkowy dla zboża rosyjskiego, będącego na składach, temu nikt przeszkodzić nie będzie w stanie.

Jak wiadomo zarząd kolei skarbowych przyznał znaczne ulgi nowo zakładającym się fabrykom w przewozie materyałów do budowy tych fabryk, jakoteż urządzeń do tychże. Rada kolejowa wezwała c. k. Rząd do oddziałania na koleje prywatne, by także takie same przyznały ułatwienia. Koleje prywatne przychylnemi są dla tego projektu, którego ostateczne sformowanie zastrzegły sobie do narad wspólnych, mających nastąpić tej zimy.

Wniosek, by gospodarzom wiejskim wolno było mieć własne wozy na kolejach dla ładowania takich produktów gospodarstwa wiejskiego, które w dotychczasowych wozach towarowych albo wcale przewozić się nie dają, lub też w skutku nie właściwego umieszczenia w wozie cierpią na jakości, przekazano jeneralnej Dyrekcyi do uwzględnienia.

Bardzo ważną ze względów socyalnych nowością, jest zarządzenie Dyrekcyi jeneralnej kolei skarbowych o kartach jazdy i zniżonych taryfach dla robotników, których rozróżnia się na trzy kategorye, a mianowicie: a) robotnicy codziennie z miejsca mieszkania do miejsca pracy jeżdżący i tego samego dnia wieczorem do domów wracający od 5 kilometrów odległości; b) robotnicy raz na tydzień tylko odbywający taką podróż od 50 kilometrów w górę i c) transporta robotników czasowe tylko w pewnych porach roku, lub nadzwyczajnych wypadkach od 300 kilometrów odległości w górę. Wiadomość o postanowieniu taryfy jazdy dla tych kategoryj, znacznie niższej na-

wet od taryf wojskowych, przyjęła Rada kolejowa z wielkim zadowoleniem.

Z okazyi interpelacyi o przyznane refakcye dla transportu drzewa do Lublany, bardzo ważnem było dla kraju naszego oświadczenie jeneralnej Dyrekcyi, że po otwarciu ruchu na linii Herpelie-Tryest będzie zaprowadzoną bezpośrednia taryfa dla drzewa galicyjskiego, która jego konkurencyę do portu tryestyńskiego umożliwi.

Żądania Bukowińczyków, by dla transportu zboża bukowińskiego z Stanisławowa na kolei skarbowej przyznano taką taryfę, jak dla zboża galicyjskiego, idącego już z Husiatyna, odrzucono, po wyjaśnieniach Dyrekcyi jeneralnej.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ niepochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

NADESŁANE.

NADESŁANE.

NADESŁANE.

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor
Emil Szwarc.

OGŁOSZENIA.

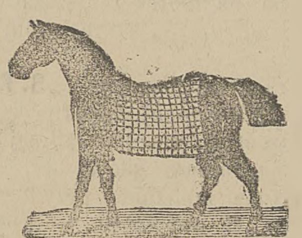
NIE NALEŻY TRACIĆ CZASU!

Powszechnie słynne derki na konie, które na licytacyi nabyłem za połowę zwykłej ceny, a na które wskutek ogłoszeń prawie z każdej części świata otrzymuję zamówienia, sprzedaję, jak długo zapas starczy,

tylko po złr. 1·40

1 sztukę olbrzymich, nadzwyczaj grubych, szerokich, niespożytych 169 1-3

derek końskich.



z kolorowemi szlakami, grube jak deska; 190 cm. dług. 130 cm. szer. z różnemi szlakami, bardzo grube, rzeczywiście nie do zniszczenia. Ia gatunek złr. 1·75, najlepszy gatunek złr. 1·95 za sztukę.

Dalej są na składzie:

500 tuzinów żółtych derek fiakierskich

z 6 rozmaitemi kolorowemi paskami i szlakami, kompletne, wielkie: bardzo przednie tylko po 2 złr. 60 ct. Szczególniej dla właścicieli fiakrów do zalecenia. Jest u mnie także na składzie

400 jedwabnych kołder

z najdelikatniejszego jedwabiu buret, w najpyszniejszych kolorach: czerwone, żółte, niebieskie, zielone, pomarańczowe, w paski, najzupełniej długie i szerokie na największe łóżko, po 3 złr. 75 ct., para 7 złr.

Setki podziękowań, listów, powtórnych zamówień od poważnych osobistości, z których tylko małą część ogłosiłem, leżą w mem biurze do przejrzenia; podziękowania zaś i listy z powtórnemi obstalunkami, jakie w ostatnich czasach nadeszły, wkrótce ogłoszę.— **W razie niespodobania się towaru, przyjmuję go bez trudności napowrót.**

Adres:

Webewaaren-Manufactur: J. H. RABINOVICZ
Wien, III., Hintere Zollamtsstrasse 9.

Prezerwatywa z kauczuku i pęcherza rybiego.

Najprzedniejsze i najpewniejsze preparata zapobiegające wszelkim skutkom, tylko prawdziwe paryskie — tuzin po 1, 2, 3, 4 i 5 złr. Najprzedniejsze **paryskie gąbki ochronne**, tuzin po 2, 3, i 4 złr. — Najprzedniejsza **damska prezerwatywa**, sztuka po 2 złr.— Wyborne **suspenzorya** sztuka 1, 1·50, 2 i 3 złr.— Wysyła pod dyskrecyą wraz z podaniem sposobu użycia: **Jul. Reif** specyalista, **WIEN, IV., Margarethenstrasse, Nr. 7, Exporteur.** 23 36-?

Kto ryzykuje, ten wygrywa.

ew. 500.000 Marek

jako największą premię **Hamburgskiej Loteryi miejskiej**, dozwolonej i poręczonej przez Państwo. Loterya ta zawiera 100.000 losów, z których 50.500 muszą być w ciągu kilku miesięcy w 7 klasach z wygranemi wyciągnięte. Następujące wygrane zostaną wylosowane, mianowicie ewentualnie:

500.000 Marek,

szczególnie:

1 à 300.000 *M.*	1 à 60.000 *M.*	26 à 10.000 *M.*
1 à 200.000 „	2 à 50.000 „	56 à 5.000 „
2 à 100.000 „	1 à 30.000 „	106 à 3.000 „
1 à 90.000 „	5 à 20.000 „	2 3 à 2.000 „
1 à 80.000 „	3 à 15.000 „	512 à 1.000 „
2 à 70.000 „		818 à 500 „

48.710 wygranych à 300, 200, 150, 145, 124, 100, 94 *M.* i t. d. w ogólnej sumie

9 milionów 880,540 Mrk.

Ten znany niżej podpisany, od r. 1851 istniejący, Dom bankowy, któremu Państwo powierzyło rozsprzedaż losów, wysyła losy te do wszystkich, nawet najodleglejszych zagranicznych miejscowości.— Należytość należy przesłać w austryackich banknotach lub przekazem pocztowym. Mniejsze kwoty (jako dopłata) mogą być przesłane także w markach pocztowych. Cena losów jest urzędownie ustanowioną; losy te na ciągnienie pierwszej klasy kosztują:

cały oryginalny los a w. złr. 3.50,
pół „ „ „ 1.75,
ćwierć „ „ „ 0.90.

Po otrzymaniu należytości wysełam natychmiast żądane oryginalne losy, tudzież oryginalne plany, a po nastąpionem ciągnieniu urzędową listę wygranych. Wszelkie wygrane wypłacam zaraz po ciągnieniu według planu. W ostatnich czasach miałem przyjemność wypłacenia mym interesentom głównych wygranych: 254.000, 183.000, 182.000, kilka po 100.000, 80.000, 50.000, i wiele po 40.000, 30.000, 25.000 itd. itd. i życzę mym szanownym interesentom także i nadal szczęścia. Powołując się na zawsze szczęśliwe rezultaty mej kollektury, polecam ją najmocniej. Łaskawe zamówienia upraszam nadsełać do

20 listopada.

Wszelkie rimesy należy przesyłać w listach poleconych (za rewersem) zawsze z dokładnem podaniem adresu i mieszkania.

Zlecenia uskutecznione zostaną z wszelką starannością natychmiast po ich otrzymaniu. Jako kollektor główny wysełam mym odbiorcom tylko oryginalne losy opatrzone herbem Państwa, na co dodatkowo zwracam uwagę. Ponieważ nadchodzą bardzo liczne obstalunki, upraszam o najwcześniejsze ich nadesłanie, w każdym razie najpóźniej do terminu powyżej podanego.

J. DAMMANN, 171 3-5
Hamburg, Rathhausstrasse 19.

Wydawnictwo obrazków polskich.

Następujące obrazki *staloryty* bardzo pięknie wykonane *z brzeżkami koronkowemi* w różnych deseniach, *z modlitwami polskiemi* wyszły

nakładem księgarni katolickiej

Dr. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie: 162 4-12

1. Chleb żywota; 2. Najśw. Marya Panna Częstochowska; 3. Pamiątka pierwszej komunii świętej; 4. Prawdziwy wizerunek cudownego obrazu N. Maryi Panny w kościele OO. Karmelitów na Piasku w Krakowie uroczyście koronowanego 8 września 1883; 5. Św. Franciszek z Assyżu; 6. Wierny wizerunek obrazu N. Maryi Panny Pocieszenia w kościele OO. Augustyanów w Krakowie cudami i łaskami słynnego; 7. Błog. Jan z Dukli; 8. Ś .. Jadwiga.

Cena każdego z tych obrazków jest jednakową, a mianowicie: cena *sztuki 6 ct.*, cena *tuzina 60 ct.*, cena *50 sztuk 2 zł. a. w.* a cena *100 sztuk 3 zł. a. w.* czyli, że kupując setkę (można mięszać te obrazki w dowolnym stosunku) piękny *staloryt koronkowany wyp..dnie 3 centy tylko.*

Kto chce nabyć
PRAWDZIWE BERNEŃSKIE MATERYE WEŁNIANE
niech się uda z pełnem zaufaniem do najstarszej
Berneńskiej Firmy Sukna
MORITZ BUM w BERNIE (Morawa)
Metr po **2 — 7** *złr.* 145 6-15 *Rok założenia 1822.*

Mariacellskie krople żołądkowe.



Skutek Mariacelskich kropli w następujących przypadkach nie da się przewyższyć przez żaden inny środek, a mianowicie: przy braku apetytu, cuchnącym oddechu, słabości żołądka, wzdęciu, odbijaniu kwasem, kolkach, katarze żołądkowym, paleniu zgagi, tworzeniu się piasku i drobnych kamyków, mocnem gromadzeniu się ślin w ustach, żółtaczce, wstręcie i odbijaniu, bólu głowy (jeżeli od żołądka pochodzi), kurczu żołądkowym, nieregularnym stolcu i zatwardzeniu, przełożeniu żołądka potrawami i napojami, robakach, cierpieniu na śledzonie i w wątrobie.

Cena jednej flaszeczki 35 centów

Składy: Kraków: apteki: W. Redyk, F. Gralewski, E. Radler, A. Siedlecki, E. Stockmar, F. Sobierajski, J. Trauczyński, K. Wiszniewski. BIAŁA apt. E. Keler, Reicherta spadk., Kolasa, Fuchs. BŁAŻEJOWA apt. A. Brzęś. BOCHNIA apt. F. Reiss, A. F. Pilla. BOHORODCZANY apt. A. Mozolloucz. BORYNIA apt. Dorożyński. BRODY apt. F. Liszka, A. Inlender, Kulak, E. Grünspan, Witosławski, Reder i A. Lateiner. BRZESKO apt. W. Janoszek. BRZESZCZE apt. Ślebawski. BRZEŻANY apt. J. Hausberg, apt. Dembiński i J. Łobos. BRZOZÓW apt. Halama. BUDZANÓW apt. D. Jasieński. BUKOWSKO apt. A. Serkowski. BURSZTYN apt. Bernard Mondlicht. BUSK apt. Zahradnik. CHODORÓW apt. H. Dyskiewicz. CHRZANÓW apt. B. Sporysz. CZORTKÓW apt. L. Noss. DĄBROWA G. Mischlec i R. Foltyn. DOBCZYCE apt. J. Biliński. DOLINA apt. S. M. Traufellner. DOBROMIL apt. Gratowski. DROHOBYCZ H. Blumfeld. DYNÓW apt. Frischmann. FRYSZTAK apt. J. Zaniewski. GLINIANY apt. Helm. GŁOGÓW apt. Ig. Stroka. GRYBÓW apt. Kulczycki. HORODENKA apt. Axentowicz. HUSIATYN apt. Czerski. JAROSŁAW apt. W. Rohm i Wisłocki. JASŁO apt. R. Palch. JEZIERNA apt. J. Czemeryński. JEZUPOL Aleks. Mozołowski. JORDANÓW apt. Edw. Bachner. KAMIONKA apt. Piepes. KAŃCZUGA apt. Heger. KĘTY apt. Sokalski. KOLBUSZOWA apt. Buczek. KOŁOMYJA apt. Sidorowicz i Stenzel. KOMARNO apt. Rechtenberg. KRAKOWIEC apt. W. Komorowski. KRYNICA apt. H. Nitribitt. KRYSTYNOPOL apt. Ormezowski. KULIKÓW apt. Dadlec i Misiołek. KUTTY apt. A. Zagajewski. LEŻAJSK E. Denker. LIPNIK apt. A. Fuchs. LISKO aptek. F. Moszczewski. LWÓW apteki: Beiser, Blumenfeld, K. Krzyżanowski, P. Mikolasch, Jul. Nahlik, J. Piepes i Z. Rucker, Sklepiński. J. Wewiórski. ŁANCUT apt. Szulz. MIELEC apt. Pawlikowski. MILOWKA M. Quirini. MONASTERZYSKA P. Gabryś. MOŚCISKA apt. Schalboth. MOSTY WIELKIE apt. J. Żołyński. NIEPOŁOMICE apt. Tichy. NOWY SĄCZ apt. R. Jakubowski, W. Filipek. NOWY TARG apt. Karol Laur. PILZNO apt. Czajka. PODGÓRZE apt. Skakalski. PODKAMIEŃ apt. St. Koncewicz. PRUCHNIK apt. Jan Pietraszek. PRZEMYŚL apt. Nahlik, Aleks. Mańkowski. PRZEWORSK apt. Switalski. RADOMYŚL apt. S. Sobolewski. RADOWCE apt. Rossignon. RADYMNO apt. Świechowski. RADZIECHÓW apt. Jaśkiewiewicz. ROZDÓŁ apt. W. Czajkowski i apt. E. Kornberger. ROZWADÓW apt. W. Gabrowski. RZESZÓW apt. A. Kalinowski i apt. Karpiński. SĄDOWA WISZNIA apt. Włodzimirski. SAMBOR apt. J. Aleksiewicz i apt. Karol Maresz. SĘDZISZÓW apt. Mizerski. SIENIAWA apt. Mańkowski. SKAŁA nad Zbruczem apt. Rogalski. SKOLE apt. Lechowski. ŚNIATYN apt. T. Niemczewski. SOKAL apt. E. Wysoczański. SOKOŁÓW apt. A. Danczak. STANISŁAWÓW apt. J. Macura, A. Amirowicz i J. Beilt. STOROŻYNIEC apt. Füllenbaum. STRYJ apt. Leon Gärtner. SUCHA apt. Czernicki. SUCZAWA apt. Habermann. SZCZERZEC apt. Jan Pełka. SZCZUCIN apt. Masłowski. SZCZUROWA apt. W. Heinz. TARNÓW apt. L. Chodacki, apt. Reid, Węgrzynowski. TARNOPOL apt. Fr. Jamrogiewicz i H. Kahane. TŁUMACZ apt. W. Szankowski. TŁUSTE apt. Świderski. TURKA apt. Zyg. Kosicki. TYCZYN apt. Rożejowski. TYŚMIENICA apt. B. Kobuzowski. UHNÓW apt. B. K. Kałużniacki. ULANÓW apt. J. Wroński. WARĘŻ B. Krzywobłocki. WILLAMOWICE apt. Schneider. WINNIKI apt. T. von Brzeski. WIZNITZ apt. D. Chalbazani i apt. I. Luwisch. WOJNICZ W. Nodzyński. ZAKLICZYN apt. K. Kamieniobrodzki. ZALESZCZYKI apt. Szymonowicz. ZAŁOŻCE apt. Br. Malkowski. ZBARAŻ apt. E. Kruh. ZBORÓW apt. Rappaport. ZŁOCZÓW apt. Fr. Pettesch. ŻOŁYNIA apt. M. Romanowski. ŻURAWNO apt. J. Tomaszewski. ŻYDACZÓW apt. M. Bardasz. ŻYWIEC apt. E. Blumenthal, apt. Herdliczka i apt. Trojan.

Główny skład przesyłki w aptece pod „Aniołem opiekuńczym“
KAROLA BRADYEGO w Kromieryżu. 160 4-13

Nowo wydane dzieło p. t.

„PRZESILENIE“

napisał Roger hr. Łubieński.

Cena 1 złr. 177 1-3

z przesyłką pod opaską 1 złr. 10 cnt.,

jest do nabycia w księgarni

E. F. ARVAYA w RZESZOWIE

i we wszystkich zamiejscowych księgarniach w kraju i zagranicą.

Spodnice pilśniowe

we wszelkich kolorach, bogato wyszywane, wysyła za pobraniem poczt.

3 sztuki 3 złr.

Chustki wełniane

dla dam, w najmodniejszem wykonaniu, wysyła za pobraniem poczt.

3 sztuki 2 złr.

L. STORCH w Bernie, Morawa.

138 6 ? !!!Cennikl gratis i franco!!!

Gruntowna i szybka pomoc

dla cierpiących na żołądek i niższe części ciała!

Wielce Szanowny Panie!

Z całego serca wyrażam moją najwyższą wdzięczność za Pański „Dra Rosy Balsam życia“, za pomocą którego wyleczony zostałem ze strasznego i długotrwałego cierpienia żołądkowego, chociaż nie spodziewałem się już wcale żadnej pomocy.

Z poważaniem

Marburg n. Dr. (Styrya dolna.) 34 13-15 **Ferdynand Leitner**, kominiarz.

Utrzymanie zdrowia zależy po najw j części od czyszczenia i czystości soków i krwi, tudzież od ułatwienia dobrego trawienia. Aby to osiągnąć, jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem:

Dra ROSY BALSAM ŻYCIA

Dra Rosy „Balsam życia“ odpowiada najzupełniej wszelkim tym wymaganiom, gdyż ożywia całą czynność *trawienia* wytwarza *zdrową i czystą krew* a ciału przywraca napowrót dawniejszą siłę i zdrowie. Na wszelkie dolegliwości trawienia mianowicie: *brak apetytu, odbijania kwasam, wzdęcia, wymioty kurcz żołądka, zaflegmienie, hemoroidy, przepełnienie żołądka potra, wami* i t. d., jest pewnym i uznanym środkiem domowym, który z powodu doskonałego skutku zyskał w bardzo krótkim, czasie ogólne rozpowszechnienie.

Wielka flaszka kosztuje 1 złr. — pół flaszki 50 centów.

Można przejrzeć bardzo wiele podziękowań. — Balsam rozsyła się na wszystkie strony za zaliczką należytości.

Zwraca się uwagę! Celem uchronienia się od niemiłych nieporozumień, upraszam kupujących zawsz wyraźnie żądać: **Dra Rosy BALSAM ŻYCIA** z apteki B. Fragnera w Pradze, gdyż dostrzegłem, że kupującym w niektórych miejscach dowolną miksturę dawano, jeżeli oni poprostu balsam życia, a nie wyraźnie **Dra Rosy BALSAM ŻYCIA** żądali

Prawdziwy Dra Rosy BALSAM ŻYCIA

jest do nabycia tylko w **głównym składzie w Pradze**, w aptece B. Fragnera, „zum schwarzen Adler“, Ecke der Spornergasse, Nr. 205. — SKŁADY prócz tego znajdują się: w Krakowie u Pp. J. Trauczyńskiego apt., Wiktora Redyka apt., A. Siedleckiego apt., H. Markiewicza apt., E. St ckmara apt., E. Radlera apt., K. Wiszniewskiego apt.; dalej w tekach w Biale, w Borszczowie, w Brodach, w Brzesku, w Brzeżanach, w Budzanowie, w Dolinie, w Drohobyczu, w Dynowie, w Frysztaku, w Głogowie, w Jarosławiu, w Jaśle, w Kańczudze, w Kołomyi, w Leżajsku, w Lipniku-Biale, w Mielcu, w Nowym Sączu, w Podgórce, w Przemyślu, w Przemyślanach, w Przeworsku, w Rymanowie, w Rzeszowie, w Samborze, w Sanoku, w Sassowie, w Starym Sączu, w Skolem, w Skałacie, w Sokalu, Stry u, Tarnopolu, w Tarnowie, w Wilamowicach, w Żydaczowie, w Zakliczynie, w Żywcu. W Szląsku: *Cieszyn*: Leop. Peter apt., Ed. Raschka apt.; dalej w aptekach: w Bielsku, Freistadt, Freudenthal, Friedek, Jablunkau, Jägerndorf, Königsberg, Mähr.-Ostrau, Oderberg, Odrau, Orlau, Poln.-Ostrau, Schwarzwasser, Skoczschau, Weidenau, Wagstadt, Wenzlowitz. Wszystkie apteki w Austryi, jakoteż handle materyalne i korzenne posiadają skład wymienionego balsamu.

Tamże jest do nabycia

PRAZKA „POWSZECHNA MAŚĆ DOMOWA“

pewny i doświadczony środek

na wyleczenie wszelkich zapaleń, ran i wrzodów. — Takowej używa się z pewnym skutkiem przy zapaleniu, straceniu mleka i stwardnieniu piersi kobiecej, przy odłączeniu dziecka, na abscesy, wrzody krwawe i ropiące, na obieranie za paznogciem, zanogcicę czyli zastrzał, na nabrzmiałość, spuchnięcia, nabieganie gruczołów, na martwą kość. — Wszelkie zapalenia, spruchnienia, stwardnienia i nabrzmienia leczy szybko, a gdy już przyszło do ropienia, rana goi się prędko. **Słoik po 25 i 35 ct.**

Balsam dla głuchych najlepszy i wielu doświadczeniami jako najpewniejszy środek uznany, dla leczenia tępego i przywrócenia zupełnie straconego słuchu.

Flaszeczka 1 złr. w. a.

Od 50 lat istniejący w Wiedniu

zaszczytnie znany

Skład hurtowny sukna i kortów



„pod dobrym pasterzem“

dawniej Wincentego Strohschneidera

176 1-4 **w Wiedniu**

I., Rothenthurmstrasse, 14,

wysprzedaje swoje zapasy

przednich Berneńskich Wełnianych materyj

w resztkach na całe ubrania męskie

uzpełnie wystarczające na kompletne ubrania, a mianowicie na surdut, spodnie i kamizelkę, *we wszelkich barwach* w gatunkach *niedoznieszczenia* po następujących dwóch najtańszych stałych cenach, jakoto:

II. gatunek na całe ubranie złr. 3·50
I. gatunek „ „ „ „ 4·50

Z resztek tych próbki nie mogą być wysyłane, natomiast obowiązuje się niniejszem publicznie niepodobający się towar bez żadnych trudności przyjąć napowrót.

Przesyłka powyższych sztuczek odbywa się za nadesłaniem należytości lub za pobraniem pocztowem **nie licząc ko ztów opakowania.**

C. k. uprzywilejowana fabryka bielizny:

M. Beyer i Spółka

Sukiennice Nr. 13 — 14 w Krakowie

poleca swój wielki Skład Bielizny dla Panów, Dam i dzieci

zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szyrtingu,

także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szyrtingu w każdej jakości po nadzwyczajnie nizkich cenach.

Cennik:

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za ½ tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męskie i damskie za 6 par złr. 1·80 do 2.

½ **tuzina** lnianych chustek do nosa cnt. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.

½ **tuzina** prawdziw. francuskich batystowych chustek do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.

½ **tuzina** angielskich batystowych chustek do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach cnt. 60, złr. 1, 1·50 do 3.

1 **sztuka** (37 łokci albo 23½ metra) dobrego płótna lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 **sztuka** (37 łok. albo 23½ m.) 4/4 i 5/4 szląskiego płótna złr. 10, 11.50, 1?, 12·50, 13, 14 i 16.

1 **sztuka** (63 łok. albo 39 metr.) 5/4 holenderskiej **weby** złr. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 **sztuka** (63 łok. albo 42 metr.) 9/8 i 8/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od złr. 22 do 60.

1 **tuzin** ręczników lnianych od złr. 4 do 12.

1 **sztuka** 8/4 lnianego płótna na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.

Szyfon na bieliznę męską i damską od 25 do 50 cnt. za metr.

Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 i 16/4 jak najtaniej od złr. 1·50, 2, 4.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromy od złr. 3·50, 5, 6 do 50.

Koszule damskie.

Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów. złr. 1·85.

Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przedzie, lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·50, 4, 4·50 do 5 złr.

W najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowanemi szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Zbarchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.

Z haftowanemi wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie złr. 2 i 2·50.

Haftowane ozdobne piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftowanemi od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.

Haftowane ozdobne lub okładane piką złr. 2·90 i 3·20.

Koszule mężkie.

Z najlepszego angiels. szyfonu z gorsem gładkim, albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony mężkie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.

Z dobrego cienkiego płótna od złr. 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męskich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy, albo wypłacamy za to całkowitą należytość.

To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną i że nasze ceny są bez konkurencyi.

Z wysokim szacunkiem

Filia. **M. Beyer i Spółka,**

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw w **Krakowie, Sukiennice Nr. 13 — 14, naprzeciw kościoła Panny Maryi.** — Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela bezpłatnie. 159 5-13

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarządem Jana Gadowskiego.